Rok XVI. Nr. 184. Piątek 14 sierpnia 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłębiu poza Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A.

Redaktor: Tadeusz Opiora.

Inspekcja ministra Raczkiewicza.

WARSZAWA, 13.8. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz przeprowadził inspekcję głównej komendy policji stołecznej, policji politycznej i poszczególnych komisarjatów.

Wynik inspekcji był pomyślny i zadowalający.

Eksport ziemniaków.

WARSZAWA, 13.8. (Tel. wł.) Dzisiaj przed południem pod przewodnictwem sekretarza stanu Raczyńskiego odbyła się konferencja w Ministerjum rolnictwa. Omawiano sprawę eksportu ziemiopłodów.

Zdementowanie pogłosek.

WARSZAWA, 13.8. (Tel. wł.) W związku z wiadomością jednego z pism stołecznych o zamierzonej jakoby wymianie komunisty Hübnera za ks. Usassa i konsula Łaszkiewicza, dowiadujemy się, że informacje te nie odpowiadają prawdzie.

Wpływy z danin i monopolów.

WARSZAWA, 13-8. (Tel wł.). Wpływy z danin i monopolów w miesiącu lipcu przyniosły skarbowi państwa 118,7 miljonów złotych, t. j. 6,6 miljonów złotych więcej niż przewidziano preliminarzem. Podatki bezpośrednie dały w lipcu 25,5 miljonów, gdy preliminowano 20,4, podatki bezpośrednie 10,9, preliminowano 10,7, monopole 38,6 preliminowano 35 miljonów. Cła i opłaty stemplowe osiągnęły sumy preliminowane.

Fałszywe banknoty dolarowe.

WARSZAWA, 13 8. (Tel. wł.). W ostatnich czasach pojawiać się zaczęły znowu fałszywe banknoty dolarowe w różnych odcinkach, przeważnie drobnych, które od dłuższego czasu pozostawały w ukryciu i które obecnie wyszły na rynek dzięki pokątnemu handlowi.

Chiński sposób mówienia...

MOSKWA, (Rps.) Prasa sowiecka zwraca uwagę na przemówienie posła chińskiego w Moskwie Li-Tia-Ao, wygłoszone podczas uroczystości otwarcia targów w Niżnim Nowogrodzie. Poseł chiński powiedział:

„Naród rosyjski jest naturalnym, historycznym sojusznikiem narodu chińskiego. Na przestrzeni 10 tys. wiorst ciągnie się wspólna granica nasza i to sprawia że przyjacielskie stosunki między nami są zupełnie nieuniknione. Chiny mają 400.000.000 ludności, Rosja sowiecka — około 200,000,000. Wspólnie przedstawiamy siłę, której nikt nie zwalczy. Naród chiński dąży do rozwoju pokojowego i targi niżegorodzkie mają dla niego znaczenie pierwszorzędne. Niech żyją narody SSSR".

SPROSTOWANIE FAŁSZYWYCH POGŁOSEK.

Zwrot wkładów walutowych.

WARSZAWA, 13.8. (Tel. wł.) Pojawiły się w kilku pismach stołecznych notatki, zresztą bezpodstawne, wytwarzające niepotrzebne zaniepokojenie o zamierzonem jakoby przez Minisierjum skarbu nowem uregulowaniu sprawy wkładów walutowych w bankach w tym sensie, aby wkłady te mogły być wypłacane tylko w walucie polskiej po kursie dnia. Jak wiadomo, sprawę wkładów walutowych regulowało dotychczas rozporządzenie dewizowe z dnia 27 maja 1925 r., które brzmi:

„Prowadzenie rachunków i przyjmowanie wszelkich wkładów w walutach zagranicznych, oprocentowanie ich w tej samej walucie oraz dokonywanie wypłat z tych rachunków wzgl. zwrot wkładów w efektywnej walucie zagranicznej jest dozwolone bez ograniczeń przedsiębiorstwom, uprawnionym do zajmowania się czynnościami bankierskiemi".

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że zmiana powyższych przepisów, nieprzewidujących żadnych ograniczeń co do sposobu zwrotu wkładów walutowych nie jest w żadnym razie brana pod uwagę przez Ministerjum skarbu.

Rokowania w przemyśle metalowym.

Narazie bez rezultatu.

WARSZAWA, 13. 8. (Pat.) Dnia 13 b.m. przez cały dzień trwały rokowania pod przewodnictwem gen. inspektora pracy, Klotta pomiędzy organizacjami Związku Przemysłowców i robotnikami wzraz. przemysłu metalowego. Po bardzo ożywionej dyskusji i kilkakrotnych dłuższych naradach przemysłowcy w odpowiedzi na żądania wysunęli następujące 4 propozycje; 1) Podniesienie stawek minimalnych od 10 do 20 proc. w zależności od kategorji. 2) Pozostałym kategorjom, które zarabiają powyżej minimum podwyżkę płac o 5 proc. 3) Zawarcie umowy zbiorowej do 1 stycznia 1926 r. z gwarancją, że zarobki nie będą zniżone, chociażby obniżyły się koszta utrzymania. Przedstawiciele robotników oświadczyli, że z powodu ogromnej rozbieżności między żądaniami robotników i ostatecznemi propozycjami przemysłowców delegaci robotników nie biorą na siebie odpowiedzialności za przyjęcie lub odrzucenie propozycji przemysłowców i odwołują się do ogółu robotników.

Dalsze propozycje ze strony robotników oraz dalsze rokowania będą uzależnione od wyniku uchwał, jakie powezmą delegaci fabryk.

JAK SOWIETY KOMENTUJĄ SPADEK ZŁOTEGO?

Naiwna interpretacja.

MOSKWA, (Rps.) Urzędowa prasa sowiecka w sposób bardzo charakterystyczny reagowała na ostatnie zmiany kursu złotego na giełdach zagranicznych. Urzędowa agencja sowiecka „Tass" rozesłała komunikat z Warszawy, w którym między innemi, powiedziano:

„Nieurzędowy kurs dolara waha się w Warszawie od 5.35 do 5.60 złotego Banki zaprzestały wypłacać w walutach zagranicznych nawet z rachunków bieżących. Spadek złotego wywołany został przez gwałtowne zmniejszenie się zapasu dewizowego oraz przez ogromną emisję biletów zdawkowych. Według polskich danych urzędowych ilość znajdujących się w obiegu biletów zdawkowych sięga 250 miljonów złotych, ilość zaś biletów Banku Polskiego—500 miljonów, z których zaledwie 200 miljonów zabezpieczone są złotem i walutą zagraniczną. Bezpośrednią przyczyną spadku złotego była akcja niektórych banków polskich, które zaczęły zakup walut na giełdach gdańskiej i berlińskiej. Według informacji prywatnych, rząd polski polecił Bankowi Polskiemu przeprowadzić skupywanie złotych polskich, znajdujących się zagranicą, trzymając jednak tę całą operację w wielkiej tajemnicy".

Aresztowania w Chinach

LONDYN, 13-8. (Pat.), Reuter donosi z Tientsinu, iż policja chińska aresztowała wczoraj podczas demonstracji ulicznej 300 osób. Przyszło do starć, w ciągu których policja musiała ostatecznie użyć broni palnej, przyczem wiele osób zostało rannych.

Rząd estoński i sprawa Hejdemana.

REWEL, (Rps.) W swoim czasie sąd polowy w Dorpacie skazał znanego przywódcę komunistów estońskich Hejdemana na karę śmierci. Wykonanie wyroku zostało odroczone wskutek tego, że ojciec skazanego wniósł do rządu podanie o ułaskawienie.

Sprawa ta przybrała poniekąd charakter wypadku politycznego, ponieważ poglądy członków rządu okazały się w tej sprawie zupełnie rozbieżne. Minister spraw wewnętrznych Einbund i minister spraw wojskowych, którzy należą do stronnictwa agrarnego, uważają, że rząd powinien dawać przykład bezwzględnej walki z komunizmem, którą prowadzi państwo estońskie. Wobec tego, zdaniem tych ministrów, Hejdeman powinien być rozstrzelany. Jednak członkowie rządu, należący do partji socjalistycznej, uważają, że ułaskawienie Hejdemana będzie lepszem rozwiązaniem kwestji.

Podobno ministrowie spraw wewnętrznych i spraw wojskowych zgłosili chęć wystąpienia ze składu rządu o ile sprawa Hejdemana załatwiona zostanie wbrew ich poglądom.

Orkan w Czechach.

PRAGA, 13. 8. (Pat.) Przedostatniej nocy po bardzo upalnym dniu zerwała się nad Pragą i nad zachodniemi Czechami wielka burza połączona z oberwaniem się chmury i częstymi piorunami. Nad Pragą uderzyło kilkadziesiąt piorunów; ulice pokryły się grubą warstwą lodu wielkości gołębich jaj. W kilku miejscowościach zachodnich Czech wskutek oberwania się chmur wystąpiły rzeki i zalały okolicę. Straty bardzo znaczne. Dwie linje kolejowe wiodące z Pragi zostały uszkodzone.

„Times" demaskuje obłudę niemiecką.

Nawiązując do znamiennych obrad w Reichstagu w dniu 6 b. m., które, jak wiadomo, dostarczały tak cennego i obfitego materjału do poznania niemieckiej „kultury" parlamentarnej, sprawozdawca londyńskiego pisma pisze, co następuje:

„Mimo hojnego szafowania superlatywami w rozprawie Reichstagu nad wydaleniem Niemców - optantów przez Polaków, nie nastąpiła właściwie żadna zmiana sytuacji. Minister spraw zagranicznych p. Stresemann w dobrze odmierzonych słowach oświadczył, że Niemcy, którzy pozostali w Polsce ponad czas, w którym powinni byli wrócić do Niemiec, otrzymali nakaz opuszczenia Polski w przeciągu 48 godzin. Dodał, że na zlecenie Min. spr. zagr. kompetentne władze niemieckie przedsięwzięły odpowiednie środki dla wydalenia w tym samym terminie tych Polaków, którzy optowali na rzecz Polski, ale dotychczas jeszcze pozostali w Niemczech. P. Stresemann był jednak na tyle ostrożny przyznać, że Polacy postąpili według swoich formalnych uprawnień, aczkolwiek uważał, że zastosowanie tych uprawnień mogło dochodzić do niesprawiedliwości.

„Nacjonaliści i faszyści powitali zarządzenie niem. min. spr. zagr. jako ważny środek represyjny, aczkolwiek on w rzeczywistości nic nie znaczy.

„Jestem poinformowany ze strony wiarogodnej" pisze dalej korespondent angielski—że polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne wysłały już do Polski prawie wszystkich Polaków o których wiadomo, że optowali na rzecz Polski.

Jedyni Polacy-optanci, do których represje niemieckie mogłyby być zastosowane, to nieliczne jednostki, z któremi zatracono kontakt.

Po decyzji arbitrażowej, która zobowiązała obie strony do wysłania optantów, stanęła umowa polsko-niemiecka, tycząca technicznego wykonania tego rozstrzygnięcia. Polacy rozpoczęli akcję w tym kierunku na czas, Niemcy tego nie uczynili. Gdyby nie bagno i zamęt w obozie wychodźców pod Schneidemühl (Piła), mało by się o tej całej sprawie słyszało.

„Błąd w technicznem wykonaniu umowy ze strony niemieckiej polega na tem, że niemieckie władze konsularne, zobowiązane do dopilnowania swoich optantów kierunku opuszczenia przez tych ostatnich Polski, nie uczyniły niczego dla kontrolowania, czy optanci ci stosowali się do nakazu.

„Podczas gdy w przeciwieństwie do tego polskie władze konsularne pracowały intensywnie przez jedenaście miesięcy pod kierownictwem posła polskiego w Berlinie nad repatrjacją optantów polskich, działalność niemieckich władz konsularnych polegała głównie na ułożeniu protestów".

„P. Stressemann", czytamy dalej, „w ciągu swego przemówienia cytował rzekome słowa „Times'ów", że Polsce powinno zależeć na uzyskaniu przyjaźni swego zachodniego sąsiada.

„No, rozprawa w Reichstagu musiała być pod tym względem pouczająca dla Polaków, do jakiej głębi i szczerości ta przyjaźń dochodzi".

Pomyślna akcja francusko-hiszpanska.

PARYZ, 13 8 (Pat.). Havas donosi z Uezsan, iż akcja wojsk francuskich nad rzeką Lukkos dała pomyślne wyniki. Nieprzyjaciel cofnął się w nieładzie na całej linji. Donoszą dalej, iż kilka szczepów nieprzyjacielskich chce się poddać. Współdziałanie wojsk francuskich z hiszpańskiemi okazało się znakomitem. Nowe położenie wywarło na wojska francuskie dodatnie wrażenie. Upały się nieco zmniejszyły.

PRZED ODPOWIEDZIĄ FRANCUSKĄ.

Niezadowolenie prasy niemieckiej.

BERLIN, 13.8. (Pat.) Pisma berlińskie zajmują się żywo odpowiedzią francuską. Organ Stresemanna „Taglishe Rundschau" jest zdania, że rząd niemiecki uważa dalszą wymianę not za nieracjonalną, lecz jest za ustnemi rokowaniami i to wbrew życzeniu Francji bez rokowań przedwstępnych na wielkiej konferencji. „Deutsche Tages Ztg." uważa odpowiedź na podstawie dotychczasowych informacji „za niezadawalającą, zdaje się bowiem, że na zastrzeżenie Niemiec w sprawie przystąpienia do Ligi Narodów zupełnie nie reagowano. Żądania Niemiec były minimalne i w razie nieuwzględnienia, Niemcy nie miałyby interesu w zawarciu paktu. „Deutsche Allgemeine Ztg." jest tego samego zdania i wywodzi w dalszym ciągu: Musimy zupełnie jasno podkreślić, że daleko idące propozycje i rezygnacje zawarte w nocie niemieckiej dotyczyły jedynie zachodu i czemś zupełnie innem są gwarancje militarne na wschodzie. Nie jest rzeczą Niemiec pomóc do zmartwychwstania protokułu genewskiego i popierać go wespół z Beneszem i Skrzyńskim przeciw Chamberlainowi. Nasz plus w rokowaniach stanowi siła, jaką rozporządza rząd Rzeszy w parlamencie. „Vossische Ztg." przypuszcza, że Niemcy przyjmą zaproszenie i wymienią za miejsce spotkania Londyn albo Ostendę, za termin koniec bieżącego miesiąca.

Kiedy nastąpi interwencja Francji bez ze zwolenia Ligi Narodów.

PARYZ, 13.8. (Pat.) Londyński sprawozdawca „Matina" donosi, że 4 ustalone przez Brianda i Chamberlaina wypadki zezwolenia na interwencję Francji bez pytania Ligi Naro dów są następujące: 1) Napad na Francję; 2) wysyłka wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej; 3) ugrupowanie wojsk niemieckich w bezpośredniej bliskości strefy nadreńskiej; 4) Budowanie twierdz oraz innych prac fortyfikacyjnych, mających charakter wybitnie wojskowy.

Opinje angielskie.

LONDYN, 13.8. (Pat.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" pisze: Zamiarem odpowiedzi francuskiej jest doprowadzenie do skutku bezpośrednich rokowań między Ententą a Niemcami. Co prawda nota zmierza do tego jedynie na drodze bezpośredniej, niewypowiadając się wprost. Briand jest przeciwny konferencji publicznej dopóki wszystkie sprawy z wyjątkiem pewnych szczegółów mniejszej wagi nie będą omówione i na razie uważa za celowe porozumienie ustne na zwykłej drodze dyplomatycznej.

Zmiana taryfy celnej w Rosji.

MOSKWA, (Rps) Rząd sowiecki zamierza przeprowadzić w najbliższym czasie szereg zmian w istniejącej obecnie taryfie celnej Rosji sowieckiej. W najwyższej radzie gospodarstwa krajowego odbyły się narady z udziałem przedstawicieli upaństwowionego przemysłu i handlu oraz wszystkich zainteresowanych w tej sprawie komisarjatów ludowych. W imieniu wyższej rady gospodarstwa krajowego przemawiał Czernobajew, który powiedział, że zmieniona sytuacja gospodarcza wymaga przeprowadzenia radykalnych zmian w istniejącej taryfie celnej państwa sowieckiego. Nowa taryfa celna powinna otoczyć opieką tylko te gałęzie przemysłu rosyjskiego, które mają widoki pomyślnego rozwoju. System protekcjonizmu nie powinien być stosowany wobec nierozwiniętej gałęzi przemysłu — odbija się to fatalnie na położeniu gospodarstwa rolnego, zatrzymując tempo jego rozwoju. Wyższa rada gospodarstwa krajowego proponuje przeprowadzić na razie rewizję opłat wywozowych, które zostały wprowadzone w pierwszym okresie rewolucyjnym i odzwierciadlają oderwanie się Rosji sowieckiej od rynku światowego. W końcu narad postanowiono stworzyć specjalną komisję dla przeprowadzenia rewizji taryfy celnej.

Zaproszenie dla posłów polskich.

BELGRAD, (Rps.) Skupszczyna jugosłowiańska, na ostatniem posiedzeniu sesji letniej, przyjęła rezolucję, wzywającą prezydjum do wysłania listu na ręce marszałka sejmu polskiego z zaproszeniem parlamentarzystów polskich do Belgradu. Parlament jugosłowiański pragnie być inicjatorem wizyty działaczy polskich w Belgradzie.

Narady sowiecko-niemieckie w Moskwie.

MOSKWA (Rps) Poseł niemiecki w Moskwie hr. von Brockdorff-Rantzau przyjęty został przez komisarza ludowego do spraw zagranicznych, Cziczerina i odbył z nim dłuższą naradę na temat obecnej sytuacji politycznej.

Echa śląskie.

Swięto żołnierza.

KATOWICE, 13-8. (Telefonem). Komenda garnizonu katowickiego ustanowiła następujący program święta żołnierza polskiego: Dnia 14 o g. 8 wiecz. uroczysty capstrzyk przez ulice miasta. Dnia 15 bm. o godz. 8 rano msza polowa z błogosławieństwem na rynku. Po mszy defilada na ul. 3 Maja. Popołudniu zabawa żołnierska w parku Kościuszki. Wieczorem apel w koszarach 73 pp. z odczytaniem listy poległych oficerów i szeregowych.

Komendant garnizonu gen. Horoszkiewicz apeluje b. gorąco do społeczeństwa, ażeby wzięło liczny udział w uroczystościach.

Przyjazd Nuncjusza papieskiego.

KATOWICE, 13 8 (Telefonem). Dziś o godz. 8.10 pociągiem warszawskim przybył do Katowic Jego Eminencja Nuncjusz Apostolski Mgr. Lauri, który w dniu 15 sierpnia dokona uroczystej koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Wielkich Piekarach. Na peronie zgromadzili się ks. biskup Hlond w otoczeniu licznego duchowieństwa, p. radca Gaspari, gen. Horoszkiewicz z korpusem oficerskim, p. Dr. Seidler starosta powiatu Katowickiego, wicemarszałek sejmu p. Kędzior, prezes Rady miejskiej p. Piebulek, prezes Związku powstańców śląskich kapitan Grzesik i inni wybitni przedstawiciele władz. Przy wjeździe pociągu orkiestra kolejowa odegrała hymn papieski, następnie Nuncjusz apostolski w towarzystwie ks. biskupa Hlonda, gen. Horoszkiewicza i radcy Gaspariego przeszedł przed frontem delegacyj związków i towarzystw katowickich. Po zejściu do hali dworcowej sokoli wzięli Nuncjusza apostolskiego na ręce i zanieśli go do samochodu. Przed dworcem tymczasem ustawiły się szeregi licznych towarzystw i liczne rzesze publiczności. Uformował się pochód z pochodniami, który zaprowadził nuncjusza do willi ks. administratora apostolskiego d-ra Hlonda. Przed willą długo jeszcze przygrywała orkiestra kolejarzy. Jutro Nuncjusz apostolski w towarzystwie ks. biskupa Nowaka, który przybył już o godz. 6 do Katowic i ks. biskupa Hlonda uda się do Wielkich Piekar.

Wojna celna i Gdańsk.

Wojna celna z Niemcami musiała wywołać żywy oddźwięk w wolnem mieście zarówno ze względów politycznych, jak i gospodarczych. Gdańsk związany z Polską unią celną i to przymusową, bo wynikającą z postanowień traktatu wersalskiego, do pewnego stopnia musi dzielić z nami wszystkie koleje; specjalne położenie i rola, jaką odgrywa wolne miasto u naszego okna na świat odbijają się na niem bez przerwy i czynią zeń czuły bardzo barometr intensywności naszych stosunków ekonomicznych z innemi państwami.

Jest starą prawdą, że konieczności gospodarcze zawsze podporządkowują sprawy polityczne i naginają je do swoich potrzeb. Z drugiej jednak strony nie należy niedoceniać roli, jaką odgrywają nastroje ludności i psychologja konsumenta dla utrzymania istniejących lub nawiązania nowych nici między narodami.

Jeżeliby się wzięło pod uwagę interesy Gdańska z punktu widzenia gospodarczego, to nie ulega wątpliwości, że jaknajściślejsza współpraca z Polską jest dla tego jedynego portu rozległych tyłów polskich poprostu nakazem zdrowego rozsądku. Tymczasem w rzeczywistości Gdańsk robił dotychczas wszystko, aby do tego zbliżenia nie dopuścić, a przeciwnie utrzymać jaknajsilniej zarysowaną granicę.

Działo się to głównie dlatego, że według przekonania rozmaitych Sahmów i innych byłych urzędników pruskich, a obecnie gdańskich, Polska jest tylko efemerydą, dla której nie warto sobie psuć dobrych stosunków z Rzeszą, zwłaszcza, że według ich zdania ponowne połączenie z macierzą miało w niedługim czasie nastąpić.

Decydującą rolę w utrwaleniu się tego przekonania odgrywała znaczna ustępliwość polska wobec niemieckich szykan, która w naturach przywykłych do uderzenia pięścią w stół, wywołała wrażenie że Polska się boi Niemiec i jest od nich zależną przynajmniej w sprawach gospodarczych.

Dlatego też wybuch wojny celnej z Niemcami podziałał na Gdańszczan jak kubeł zimnej wojny. Najpierw zapanowało uczucie niekłamanego zdumienia: jakto, ten odwieczny rynek niemiecki buntuje się przeciw swojemu dziedzicznemu dostawcy? Pocieszano się jednak tem, że niedługo Polska legnie u stóp potężnego niemieckiego przemysłu, przyznając, że bez niemieckiego importu żyć nie może.

Tymczasem rzeczywistość i tym przypuszczeniom zadała kłam i Polska jest obecnie na najlepszej drodze do powolnego wyrugowania importu niemieckiego bez najmniejszej szkody dla swego organizmu gospodarczego.

Fakt ten nie mógł pozostać bez wpływu na dalsze ukształtowanie się nastrojów ludności gdańskiej. Polska, przeciwstawiająca się zwycięsko potężnym Niemcom, wydalająca pomimo gróźb Stresemanna optantów, — to bądź co bądź państwo, z którem trzeba się liczyć. Można więc twierdzić z całą stanowczością, że to, czego nie potrafiła dokonać nasza ustępliwość, zdołała uczynić nasza stanowczość i energja. Gdańsk nabrał szacunku do przeciwnika Niemiec, który się nie lęka Rzeszy i pragnie z nami się pogodzić. Naturalnie przedwcześnie byłoby mówić już o trwałości zmiany w gdańskich nastrojach, ale faktem jest, że zmianę rządu i próby uregulowania spraw spornych zawdzięczamy naszej wojnie celnej i rugom optantów.

N.

W perspektywie lat pięciu.

Kilka uwag o wojnie polsko-bolszewickiej.

Pod jakimkolwiek kątem widzenia będziemy się zapatrywać na wypadki wojenne 1919 i 1920 r., to nigdy nie nie nazwiemy ich „wojenką", dziecinnem szamotaniem się, lub „bijatyką", jak w niektórych dziełach wojnę polsko-bolszewicką nazwano, albowiem cel, jaki Polska w latach tych miała do osiągnięcia był tak wielkiej wagi, że wojna tocząca się na frontach polskich, a zwłaszcza wojna polsko-bolszewicka, wybija się na czoło tych wszystkich wojen, jakie kiedykolwiek Polska prowadzi o istnienie swoje.

Dokąd sięgałaby Polska, gdyby została pokonaną w 1919 r. lub 1920 r.? Gdzie byłby Lwów i gdzie Wilno, gdzie Cieszyn i gdzie Górny Śląsk? Które rzeki stanowiłyby jej północną i wschodnią granicę? Na wiele dziesiątek lat zostałaby pogrzebaną idea, którą Żeromski w swej powieści „Nawracanie Judasza" określił słowami: „Są do wykonania czyny Chrobrego, czyny Kazimierza Króla i Stefana Wodza, jest do zmycia hańba, są do rozsunięcia granice Polski, jak daleko jej duh sięgnie.

Ponieważ ten cel mógł być osiągnięty jedynie przez ubezwładnienie więcej niż jednokrotnie silniejszego wroga, przeto wysiłek, z jakim ówczesna, ze wszystkiego ogołocona Polska wspomnianą wojnę prowadziła, musiał być najwyższem napięciem wszystkich jej sił i z pewnością nie był mniejszy od wysiłków poszczególnych i bardzo mocarnych państw prowadzących ostatnią wojnę światową.

Jeśli zaś cel danej wojny, oraz wysiłek, z jakim ją dane państwo prowadzi wreszcie skutek, jaki został w wojnie osiągnięty, są jedynie miarodajnemi dla jej oceny historycznej, to sposób, w jaki skutek został osiągnięty, jest obojętny i nie ma żadnego wpływu na większą lub mniejszą wartość oceny; tem samem nie ma najmniejszej przyczyny, by wojnę naszą o niepodległość, względnie o całość Polski jedynie ze sposobu osiągnięcia nazywać czy to „wojenką, czy to bijatyką i dziecinnem szamotaniem się.

Zagranicą, omawiając naszą wojnę z 1920 r., wskazuje się w porównaniu do innych wojen ostatniej doby, na jej zbyt małą intensywność, albowiem pochłonęła zbyt małą liczbę ofiar w ludziach; w dalszym trybie ironizując wspominaną wojnę, mówią, że w zagranicznych kopalniach więcej ginie górników w ciągu jednego roku, aniżeli w niej padło polskich żołnierzy.

Jeśli w rzeczywistości tak było, to nawet i ta okoliczność nie podaje bynajmniej w wątpliwość intensywności naszych walk, albowiem rzekomo mała liczba ofiar ma swoją przyczynę w tem, że na polu bitwy element ruchu czyli manewru po naszej stronie górował nad takim samym elementem po stronie przeciwnej, wskutek czego nieprzyjaciel — nie czekając na wynik swego ognia — albo się poddawał, albo też uchodził z pola bitwy, co było nie tylko charakterystycznem dla większej części potyczek, walk i bitew polskich 1919 i 1920 r., ale też zarazem było dowodem wyższej sprawności dowództwa polskiego, a nie zmniejszonej intensywności naszej wojny.

Kampanja polska z 1919 i 1920 roku, w przeciwieństwie do ostatniej wojny światowej, jedynie w uwzględnieniu zupełnie nie równych technicznych środków walki, jakie tu i tam stosowano, dla osób nie biorących bezpośredniego udziału w bitwie może wydawać się wojenką; jeśli się jednak wspominanych środków walki nie uwzględni i jedynie wniknie się w duszę walczącego żołnierza, to wrażenia jakie tu i tam oddziaływują na psychę pojedyńczych osób, nie ulegają zasadniczej zmianie i jest zupełnie obojętnem czy walkę toczy obok siebie jednocześnie tysiąc osób, czy też kilkaset tysięcy.

Porównując w tym względzie np. bohaterską i po wszystkie czasy głośną obronę fortów francuskich pod Verdun w czasie wojny światowej, z cichą i już dawno zapomnianą obroną redut polskich pod Rzeczycą, 9 klm. na wschód od Dniepru, można chyba znaleźć zasadniczą różnicę w tem, że bezpośrednio nad głowami obrońców fortów francuskich wznosiły się stropy z żelaza i betonu, zaś bezpośrednio nad głowami obrońców redut polskich wznosiło się tylko sklepienie — i to nie zawsze błękitnych — niebios.

Jeśli chodzi o ocenę wojny polsko-bolszewickiej z wojskowego punktu widzenia, to na pierwszym planie należy podkreślić to, że — opierając nasz sposób wojowania wyłącznie na empiryźmie — zignorowaliśmy doktrynę wojny w zupełności, wobec czego nie teorja wojny zamknęła pogardliwie swoje podwoje przed nami, lecz odwrotnie, my sami odwróciliśmy się od niej.

Do wniosku tego dochodzę na podstawie następującego rozumowania.

Teorja wojny jest z natury rzeczy wiedzą nabytą przez doświadczenie, którą się tworzy zawsze z tego, co już było. Każda wojna przynosi nowe zjawiska, do których wojskowy działający musi natychmiast się dostosować. Teorja zjawiska te wprawdzie opanowuje, ale dopiero w późniejszym czasie, co jest dla wojskowych, biorących bezpośredni udział w wojnie danej, po największej części za późno.

Z drugiej strony sam empiryzm wojenny, tj. sposób myślenia i traktowania rzeczy wojennych na zasadzie tylko doświadczenia, jest również niewystarczający, wobec czego teorja i empiryzm muszą działać wspólnie.

Z harmonijnego zlania się teorji z empiryzmem powstaje doktryna wojenna, która w swoim rozwoju jest nieograniczona, a którą przedewszystkiem jako indywidualną, trzeba stworzyć sobie samemu, dla własnego użytku; wojsko zaś musi posiadać powszechnie obowiązującą doktrynę jednolitą, analogicznie, jak tamta utworzoną, przez zlanie się teorji z empiryzmem w harmonijną całość, co już jest wyłącznie wysiłkiem umysłowej pracy tych czynników, którym zostało powierzone naczelne kierownictwo wojskiem.

Wyrazem tej powszechnej doktryny jednolitej są poszczególne regulaminy, których wojsko polskie w kampanji 1919 i 1920 r. nie posiadało, co musiało się odbić szkodliwie na naszych działaniach wojennych, a odbiło się tem szkodliwiej, że z jednej strony nasi wiekiem młodsi oficerowie — stojący nawet na wysokich stanowiskach kierowniczych — dopiero w czasie wojny światowej rozpoczęli swój zawód wojskowy i z natury rzeczy nie stworzyli sobie jeszcze własnej doktryny indywidualnej, wskutek czego w rzeczach wojennych myśleli i traktowali te rzeczy na zasadzie tylko empiryzmu, z drugiej zaś strony liczba starszych oficerów była niewystarczająca, tembardziej, że ci ostatni — z bardzo nielicznymi wyjątkami — zajmowali tylko podrzędne stanowiska.

Podstawą wszystkich działań wojennych jest myśl przewodnia dowódcy; by myśl tę przemienić w czyn, wyższy dowódca musi opierać się na pracy pomocniczej oficerów specjalnie do tego przygotowanych. Oficerowie ci należą do korpusu „Sztabu Generalnego" i ci, co nie w armiach zaborczych przed wojną światową do służby w sztabie generalnym nie zostali fachowo przygotowani — co z bardzo małymi wyjątkami było regułą — w wojsku polskiem poznali tę służbę jedynie dorywczo, wobec czego cała ich wiedza, umiejętność i sprawność techniczna opierały się wyłącznie na empiryźmie.

Stanisław Springwald
gen. dyw. w st. spocz.

W stolicy Belgji.

[G]łośnej swej książce pod tytułem „S. 408 E 8" ś.p. Mirbeau, opisując przejazd przez Belgję, wyrzucił pęk ironicznych uwag pod adresem Brukselli. „Miasto, które nie ma racji bytu"..., „miasto istniejące niewiadomo poco"..., „siedziba bezmyślnych rentjerów"... i t. p. epitety wysypały się wówczas z kołczanu Mirbeau na głowy biednych Belgów. Oburzali się na sarkazmy „starszego brata" i protestowali pocichu.

Bogu tylko wiadomo dlaczego nieboszczyk Mirbeau podczas podróży swej przez Belgję był w tak złym humorze.

Sąd jego o Belgji, o Brukselli był niesłuszny, niesprawiedliwy i zaprawiony sporą dozą żółciowego humoru.

Bruksella, odjąwszy jej góry i doły i wątpliwą przyjemność alpinistyki w mieście, jest najmilszym grodem, jaki można spotkać na Zachodzie.

Od czasu wojny Bruksella zmieniła się zewnętrznie w tym samym stopniu, co inne miasta Zachodu. Przybyło jej dużo luksusowych restauracji, kawiarni, nocnych barów, dancingów, bulwary środkowe i wielkie place zostały zalane potokami świetlnych reklam, ruch automobilowy przyspieszył ogromnie tętno życia ulicznego. Ale to tylko w śródmieściu. Przedmieścia nie zmieniły się wcale albo niewiele. Tu życie płynie cichym, spokojnym nazewnątrz nurtem, chowając się poza mury „home". Belgijczyk, jak Anglik, ceni niezmiernie swe „home", swój dom, który bardzo rzadko tylko otwiera swe podwoje dla cudzoziemca.

Uliczne życie Brukselli jest refleksem paryskiego. Wpływ Paryża jest tu nadzwyczaj silny. Dwieście pięćdziesiąt kilometrów dystansu między temi miastami i trzy godziny jazdy expresem sprawiają, iż Bruksella jest jakgdyby przedmieściem Paryża. Łączność między Paryżem a Bruksellą jest stokroć większa i żywsza, niż między Warszawą np. a Łodzią, które to miasta dzieli tylko 130 kilometrów przestrzeni.

Życie w Brukselli dla przejezdnego cudzoziemca jest łatwe i nie drogie. Pokój w pierwszorzędnym hotelu kosztuje od 15 do 25 fr. na dobę. Kąpiel w hotelu w luksusowo urządzonej łazience kosztuje 2 fr. 50 cent. Dosłownie: 62 grosze! Nie brak zaś i kąpieli miejskich dobrze urządzonych i jeszcze tańszych, tu kąpiel kosztuje aż 1,50 fr. t. j. 37 groszy. Mydła, wody i bielizny nie żałują tu wogóle. To też w Belgji i w miastach belgijskich o całe niebo czyściej niż we Francji, gdzie, zwłaszcza na prowincji, brudy są często fenomenalne.

Osobliwością porządków brukselskich na przedmieściach jest mycie chodników. Przejęty od Holendrów obyczaj ten przestrzegany jest święcie. Dwa razy tygodniowo odbywa się to szorowanie. Przed dom wychodzi służąca z kubłem i szczotką, rozrabia w wodzie zwyczajne tanie mydło i szoruje chodnik aż miło. Odbywa się to prawie równocześnie na wielu ulicach i przedstawia bardzo ciekawy widok dla turysty.

ŻYCIE LUDZI GŁODNYCH

Niedobre słowa posła Stańczyka.

Akcja miłosierdzia w Zagłębiu zatoczyła szerokie kręgi i sięga do wszystkich niemal zakątków naszego Zagłębia. Zdawałoby się, że praca bezinteresowna, wypływająca z serdecznej troski o dziatwę przez dokarmianie jej, nie powinnaby być tematem dla mówców wiecowych w rodzaju posła Stańczyka, z prawdziwą satysfakcją i chorobliwą drobiazgowością specjalizujących się w ujemnem przedstawianiu zjawisk naprawdę zasługujących na jaknajszersze poparcie wszystkich warstw społecznych.

Idea dokarmiania dzieci, istot, które przecież nie mają jeszcze prawa głosu i których wola nie zaważy jeszcze na karjerze życiowej posła Stańczyka, powinnaby łączyć wszystkich tych, którzy prócz tej czy innej wiary politycznej, tej czy innej doktryny społecznej, mają jeszcze serce, prawe, umiejące kochać, serce ludzkie.

Tymczasem poseł Stańczyk na ostatnim swym wiecu w Niwce wyraził się pogardliwie o „zupkach“, wydawanych przez miejscowy Komitet Ratunkowy.

Panie pośle, kiedy w Starczynowie oglądałem kolonje letnie, organizowane przez socjalistyczny Magistrat w Sosnowcu, dzieci pokazywały mi zupę kartoflaną, nazywając ją z przekąsem „fitką“. Ale zdawałem sobie sprawę z tego, że to dopiero pierwsze dni istnienia kolonji, że to się może poprawić i że wogóle nie można pracy filantropijnej traktować pod kątem widzenia różnic politycznych i dlatego Magistrat sosnowiecki po wrażeniach ze Starczynowa, zamieszczonych w „Iskrze“ był, powiedźmy szczerze, mile zdziwiony.

Jakże inaczej i tem gorzej, że w wysokim stopniu niesłusznie, potraktował pan poseł kuchnię Komitetu Ratunkowego w Niwce.

Byłem tam wczoraj.... Obszerna, widna i czyściuteńka sala... Długi stół, a przy nim dziesiątki dzieci, zajadających ze smakiem rosół z makaronem i z mięsem. Pozatem najmilsi stołownicy otrzymują kromkę chleba, mniejsze dzieci dostają mleko. Raz w tygodniu jest obiad mleczny. Codzień jest zmiana potraw.

Jak w poprzednim feljetonie, tak i obecnie zaznaczam, że każdy sobie zdaje sprawę, iż w kuchniach Komitetów Ratunkowych, nie może być mowy o potrawach wykwintnych. Chodzi o pokarm zdrowy, chodzi o to, aby dzieci nie chodziły po ulicach głodne.

Przypuszczam, że może nie wzbronionoby panu posłowi Stańczykowi wstępu do lokalu kuchni w Niwce i jeżeli pokaźne djety poselskie nie dały mu okazji do zupełnego zepsucia narządów trawienia, to przekona się, iż pogardliwe wyrażanie się o „zupkach“ było niesłusznie wyrządzoną z jego strony krzywdą tym, którzy doraźnie spieszą z pomocą najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym.

Tych ostatnich jest wielu.

Kuchnia w Niwce dokarmia około 160 dzieci z Niwki, Bobrka, Dańdówki, Upadowej.

Zarząd stanowią: ks. szambelan Gola, prezes Komitetu i p. dyrektorowa Doborzyńska.

Kierownictwo kuchni spoczywa w ręku p. de Castro. Pomagają jej na zmianę i w różnych działach gospodarki tak trudnej wobec istnienia wielkiej gromady stołowników panie: Samborska, panna Jakubowska i Wiaderna.

Kuchnia utrzymuje się ze składek urzędników kop. Jerzy, Modrzejów, fabryki maszyn, kop. Orion, filji Kasy Chorych. Pozatem składa ofiarę nauczycielstwo i robotnicy kop. Modrzejów, oraz fabryki maszyn. Dochody przysparzają się także wskutek urządzanych przez Zarząd imprez.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się np. zabawa na Komitet Ratunkowy.

To jeszcze nie wszystko. Są i acy, którzy i w natrze coś nie coś dadzą głodującym bliźnim. Posiadacze ogrodów chętnie np. użyczają warzyw.

Dzielą się ludzie dobrzy z biedniejszymi, czem mogą. Spełniają to, co im sumienie i serce nakazuje, spełniają obowiązek obywatelski, tem piękniej, że po cichu, bez poszukiwania hymnów dziękczynnych.

K. C-rk.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

14 Piątek

Dziś Euzubjusza męcz.
Jutro Wniebowzięcie N. M.P.
Wsch. słońca 4.41
Zach. 7.26

Z TEATRU.

„Dr. Stieglitz“, arcywesoła farsa, grana na wszystkich scenach zagranicznych, a w teatrze krakowskim „Bagatela“ osiągnęła przeszło sto przedstawień przy szczelnie zapełnionej widowni. Tenże zespół krakowskiego teatru „Bagatela“ zostaje sprowadzony przez dyr. Czarneckiego do Zagłębia. Wspomniany zespół odegra „Dra Stieglitza“ ze świetnym wykonawcą roli tytułowej, Ignacym Berskim. Pozostałą obsadę stanowią pp: Marja Dąbrowska, Władysława Jaśkówna, Zofja Korzelska, Leopold Zbucki, Juljusz Halewicz, Antoni Niwiński, Tadeusz Jeleński, Stanisław Kostrzewski, Artur Malinowski, Juljan Bzowski i inni—ci, którzy tak szczodrze siali humor na scenie krakowskiej.

W sobotę odegrany zostanie „Dr. Stieglitz“ w Dąbrowie, w niedzielę w Sosnowcu, a w poniedziałek w Będzinie.

Początek godz. 8 wiecz.

Sprzedaż biletów rozpoczęta.

Osobiste

Stanisław Knake-Zawadzki pierwszy tragik scen polskich, znakomity artysta, bawi w Sosnowcu, gdzie obejmuje artystyczne kierownictwo sceny teatru miejskiego, jak również będzie głównym jej reżyserem.

Harcerz dookoła Polski

(č) Wczoraj odwiedził naszą redakcję harcerz 42 drużyny w Warszawie druh Wacław Kaniewski. Młodociany harcerz w dniu 13 lipca r. b., wyruszył z Pomorza z Wejcherowa i pieszo wędrował przez Wielkopolskę, Kaliskie, pow. Częstochowski i Zagłębie. Dziś uda się do Krakowa, skąd przez Lwów skieruje się na kresy wschodnie, a stamtąd do Gdańska.

Mały ten zuch przechodzi dziennie około 90 klm.

Przedsiębiorcze i silne jest młode pokolenie Polski.

Druh Kaniewski utrzymuje się w drodze tylko ze sprzedaży kart z widokami.

Wyroki śmierci.

(č) Kilka osób na poważnych stanowiskach w Zagłębiu otrzymało wyroki śmierci z P. K. S. (komunistyczna samoobrona). Wyrok taki otrzymał między innymi, nadkomisarz Strzelecki. Listy z wyrokami nadsyłane są z Krakowa.

Trudną jest rzeczą takie pisma traktować poważnie. Nie zawadzi jednak zwrócić uwagi społeczeństwa, że wrogowie nasi usiłują uciekać się do terroru. Bagatelizowanie tej sprawy i zamykanie oczu byłoby z naszej strony grzechem nie do darowania. Dlatego czuwajmy!

Zarząd Stow. Rzemieślników.

(č) Nowowybrany Zarząd Stow. Rzemieślników ukonstytuował się w sposób następujący: prezes—Mateusz Dziurzyński, wiceprezes Kruszyński, skarbnik Wrzesiński, sekretarz — Walkowski.

Wycieczka do Ojcowa

Dom Ludowy w Sosnowcu urządza w dniach 15 i 16 b. m. dwudniową wycieczkę do Ojcowa. Przypuszczalne koszty wycieczki zł. 5.50. Zbiórka na dworcu warsz. w sobotę o godz. 4.30 rano. Zapisy przyjmuje kancelarja Domu Ludowego do piątku w godz. 8 do 9-ej wiecz.

Zabawa w Niwce.

W nadchodzącą niedzielę w lesie na Borze obok Niwki odbędzie się wielka zabawa sierpniowa, urozmaicona mnóstwem atrakcji, muzyka, tańcą, zabawy ludowe i t. p. Między uczestników zabawy będzie wylosowana koza. Bilet wstępu dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 20 gr.

50 proc. czystego dochodu przeznacza się na komitet ratunkowy w Niwce, na L. O. P. P. 25 proc., na Zw. strzelecki 25 proc.

O upaństwowienie szkół powszechnych.

Dowiadujemy się, że zarządy większości towarzystw przemysłowych Zagłębia Dąbrowskiego doszły już do porozumienia z odnośnemi władzami komunalnemi w sprawie upaństwowienia istniejących przy tych towarzystwach prywatnych szkół powszechnych. Narazie tylko 2 towarzystwa dotąd nie skończyły układów w tej sprawie.

Zachodzi przeto obawa, czy władze szkolne zdążą z początkiem nadchodzącego roku szkolnego przejąć personel szkół tych towarzystw na etat państwowy. Dla dobra sprawy i w interesie samych towarzystw przemysłowych życzyćby należało, aby upaństwowienie szkół nie doznało zwłoki.

Sprawa budowy szkoły w Niwce.

(g) Pisaliśmy w swoim czasie o rozpoczęciu budowy 7 klasowej szkoły powszechnej w Niwce.

Skutkiem nieotrzymania spodziewanej pożyczki rządowej, gmina znalazła się w trudnej sytuacji, a ponieważ chodzi o to, aby budynek został przed zimą przykryty dachem, gmina zwróciła się do Wydziału Powiatowego Sejmiku o pozwolenie zużycia sumy, przewidzianej w budżecie tegorocznym na budowę drogi Bobrek Niwka, na dokończenie gmachu szkolnego.

Wydział Powiatowy Sejmiku dał odpowiedź przychylną, zaznaczając, iż wspomniana zamiana musi uzyskać uprzednio aprobatę zebrania gminnego i suma, zużyta na dokończenie szkoły, musi być w przyszłym roku zwrócona na właściwy cel.

Sprawa Domu Ludowego w Dąbrowie.

Otrzymaliśmy zbiorowy list od członków Domu Ludowego przy ul. Kościuszki w Dąbrowie, z zapytaniem, dlaczego zarząd tej instytucji nie zwołuje od kilku lat ogólnego zebrania, co niezgodne jest z obowiązującymi przepisami, zwłaszcza, iż wobec sprzedania nieruchomości pokrewnej instytucji, członkowie chcieliby się dowiedzieć, jak wogóle przedstawia się obecnie sprawa Domu Ludowego i jego majątku.

W końcu członkowie zaznaczają, że w razie zignorowania przez zarząd ich żądania, zwrócą się w tej sprawie do odpowiednich władz z prośbą o interwencję.

Wybory wójta i zastępcy w Koziegłowach.

(g) Ponieważ w Koziegłowach od dłuższego czasu niema wójta i obowiązki te spełnia zastępca, co w wielu wypadkach jest rzeczą niewskazaną, Wydział Powiatowy Sejmiku zwrócił się do starostwa o wyznaczenie w gminie tej wyborów wójta i zastępcy.

Bajeczne przedsiębiorstwo.

(g) Gmina Bobrowniki, chcąc uzyskać bezpośrednie połączenie telefoniczne z Będzinem, zwróciła się w [illegible] nów, które wyraziło swą zgodę, zaznaczając, iż gmina zapłaci za przeprowadzenie linji około 2 tysięcy zł.

Ponieważ gmina Bobrowniki odcięta jest zupełnie od Zagłębia, z którem łączą ją ustawiczne stosunki, na warunki Tow. telefonów zgodzić się musiała i prawdopodobnie w niedługim czasie tak potrzebne połączenie otrzyma.

Przy sposobności zauważyć trzeba, iż eksploatacja koncesji telefonicznej jest naprawdę bajecznem przedsiębiorstwem. Abonenci zapłacą za urządzenie linji, za instalację aparatów, zamianę tychże i wogóle poniosą wszelkie opłaty, Towarzystwo zaś zgarnia tylko zyski i myśli o powiększaniu dochodów przez wyszukiwanie nowych opłat dla abonentów.

I tam się coś psuje.

(g) W miarę zbliżania się terminu wyborów do Rady Miejskiej w Będzinie zaczynają ujawniać się zamierzenia grup i organizacji, wystawiających kandydatów na przyszłych ojców miasta.

Listy kandydatów będą ogłoszone w przyszłym tygodniu, natomiast obecnie głośno już mówią o poważnym rozłamie wśród żydów, którzy mają wystawić aż pięć list. Oczywista, nie wielka to pociecha, gdyż żydzi, chociaż z różnych stronnictw i ugrupowań, zawsze będą solidarnie występować, w każdym razie rozbicie to jest najlepszym dowodem, że i tam coś się psuje i że tak dobrze spojony mur żydowski, zaczyna się rysować.

Obecnie już żydzi rozwinęli wytężoną agitację, która w miarę zbliżania się wyborów przybierze na sile, gdyż postanowili oni za wszelką cenę zdobyć przewagę i ująć ster gospodarki miejskiej w swe ręce. Ano, zobaczymy.

O przyłączenie do innej gminy.

(g) W ostatnich czasach szereg wsi w powiecie Będzińskim wystąpiło do władz o przyłączenie ich do innych gmin, motywując swe wystąpienie względami gospodarczymi, komunikacyjnymi itp.

Z uwagi na chaos, jaki przez dłuższy czas wytwarzają tego rodzaju zamiany zarówno w gminie dawnej, jak i w nowej, Wydział Powiatowy Sejmiku zasadniczo zajmuje w stosunku do tych zmian stanowisko odmienne, co ostatnio spotkało wieś Trzebyczkę w gminie Łosień i wieś Będusz w gminie Pińczyce, gdyż władze nadzorcze pozostawiają sprawy te do czasu ukazania się ustawy o samorządzie gminnym i o podziale administracji gminnej.

Ciągnienie loterji.

W 6-ym dniu ciągnienia 11-ej loterji państwowej wygrały następujące numery:

10.000 zł. Nr. 16725.

600 zł. Nr. 6795.

Po 500 zł. Nr. Nr.: 6805, 10328, 12654, 46076.

Po 400 zł. Nr. Nr.: 7042, 13819, 36778, 40612, 46342, 46566, 48716.

Po 300 zł. Nr. Nr.: 1300, 1788, 10188, 12445, 126669, 14196, 15165, 15438, 18427, 22031, 23753, 25997, 28872, 30014, 30804, 32684, 34651, 35055, 37741, 37928, 40126, 41526, 41708, 47153.

Po 250 zł. Nr.Nr.: 369, 1222, 214[illegible], 2266, 3999, 4666, 5662, 6027, 9215, 942[illegible], 10297, 110,11, 12018, 12345, 12705, 13234, 13443, 13602, 14958, 15033, 19385, 19790, 20116, 24197, 24408, 24492, 24895.

Kradzież listów na poczcie.

(g) Naczelnik urzędu pocztowego w Dąbrowie zawiadomił policję, iż od pewnego czasu giną na poczcie w zagadkowy sposób listy.

Przeprowadzone dochodzenie ujawniło w pewnem miejscu całą torbę podartej korespondencji, którą sprawca otwierał, poszukując gotówki.

W związku z tem aresztowano W. Kaczmarczyka, który przenosił pocztę na kolej, jako podejrzanego o

Wypadek przy pracy.

Mieszkaniec wsi Wręczyca Wielka, pow. Częstochowskiego, Andrzej Helt, lat 39, podczas pracy w kamieniołomach p. Łady w Ząbkowicach, uległ wypadkowi złamania nogi powyżej kostki.

Po udzieleniu poszwankowanemu pierwszej pomocy na miejscu, przewieziono go następnie do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

Zuchwała kradzież.

(g) Ubiegłej nocy niewiadomy sprawca zrobił otwór w szybie okna wystawowego w sklepie p. E. Woźniaka przy ul. Sobieskiego w Dąbrowie i skradł trochę towaru.

Zauważyć trzeba, iż obok sklepu p. Woźniaka pali się na ulicy lampa, w oknie zaś demonstrowana jest świetlna reklama, mimo to, sprytny złodziej potrafił rozbić szybę i nikogo nie zaalarmował.

Nieuczciwa spekulacja.

Przed kilkoma dniami poruszaliśmy sprawę pieczywa pszennego, którego cena uległa minimalnej zniżce, pomimo znacznej stosunkowo zniżki cen wszystkich gatunków chleba, wypiekanego z mąki żytniej. Przeciętnemu obywatelowi wydaje się taki stan rzeczy tem dziwniejszy, że zniżka cen żyta i mąki żytniej szła zazwyczaj w parze ze zniżką cen pszenicy i mąki pszennej. Ze źródeł zupełnie pewnych dowiadujemy się, że dzieje się wprost przeciwnie, albowiem podczas gdy żyto i mąka żytnia uległy zniżce — cena pszennej mąki uległa zwyżce. Krajowej mąki pszennej jest wogóle brak, gdyż zapasów zeszłorocznych niema, a ze zbiorów tegorocznych jeszcze nic nie mielono.

Natomiast hurtownicy, wyłącznie niemal żydzi, posiadają w swych składach znaczne zapasy pszennej mąki amerykańskiej, z której właśnie wypiekane są bułki i wszelkiego rodzaju białe pieczywo —Cena tej mąki do niedawna wynosiła 62 złote za 100 kilogramów, w ostatnich jednak dniach hurtownicy, niewiadomo czem się kierując, podwyższyli cenę tej mąki do 72 złotych za 100 kgr. tłumacząc ten objaw przedewszystkiem zwyżką dolara. Rzecz prosta, że jest to tylko zwykła machinacja, mająca na celu przedewszystkiem obniżenie wartości naszego złotego, zarazem nabicie sobie kieszeni.

Jako drugą przyczynę zwyżki cen mąki amerykańskiej, hurtownicy stawiają zarządzenie władz, zakazujące przywozu z zagranicy. Obie jednak wyżej wskazane przyczyny są tylko zwykłym manewrem, boć ogólnie wiadomo, że wartość dolara wróciła już do zwykłej normy, co zaś się tyczy wstrzymania przywozu z zagranicy—to cóż ta okoliczność może wpłynąć na zwyżkę cen mąki, podczas gdy hurtownicy posiadają wprost olbrzymie zapasy mąki amerykańskiej.

W związku z tem należy zapytać kooperatywy i kupiectwo polskie, dlaczego w tak dużej dzielnicy, jaką jest Zagłębie nasze, nie pomyślano dotychczas o założeniu polskiej hurtowni mącznej, co uchroniłoby ludność od nieuczciwej spekulacji i pozwoliłoby wyrugować żydów z tak ważnego i rentownego działu, jakim bezwątpienia jest handel mąką.

Zbrodnicze zamierzenia.

(g) Dowiadujemy się, iż socjaliści rozpowszechniają pogłoski, że jeżeli do dn. 17 b. m. rząd nie załatwi pomyślnie ich żądań w sprawach górniczych, od poniedziałku wybuchnie strajk w kopalniach naszego Zagłębia.

Że obecnie w każdej dziedzinie przemysłu i handlu jest źle, wszyscy dobrze wiemy, pchać jednakże dziś robotnika do strajku jest zbrodnią, kopalnie bowiem z braku zbytu i nagromadzonego węgla na zwałach chętnie zamkną na dłuższy okres czasu swe przedsiębiorstwa, a później nie wiadomo, czy niejedna z kopalń będzie mogła wznowić pracę, wobec szalonej konkurencji i odebrania jej odbiorców przez przedsiębiorstwa silniejsze.

Nic dziwnego, iż zawodowe organizacje niesocjalistyczne postanowiły za wszelką cenę przeciwstawić się zbrodniczym zamiarom wywrotowców, usiłujących dla przeprowadzenia swych planów pchnąć masy robotnicze w otchłań nędzy i rozpaczy.

O łajdackiej metodzie socjalistów świadczy między innymi fakt, iż obecnie już zapowiadają oni rozruchy robotnicze w Zagłębiu, do czego napewno nigdy nie dojdzie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Towary, nie podlegające zakazowi importu.

W prawie zakazu przywozu niektórych towarów wyjaśnia Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, co następuje:

W myśl rozporządzenia Rady ministrów z dnia 7 sierpnia 1925 r., ogłoszonego w Dz. Ust. № 80, poz. 553, jest przywóz towarów, objętych rozporządzeniami Rady ministrów z dnia 17 czerwca 1925 r. i z dnia 11 lipca 1925 r., zabroniony.

Dotyczy to w szczególności towarów, które dotąd były zakazane do przywozu tylko z Rzeszy niemieckiej, tak że obecnie rozszerzonym został zakaz przywozu tych towarów również z innych państw (np. z niemieckiej Austrji, Czechosłowacji i innych).

O ile jednak towary, o których mowa, pochodzą i przychodzą nie z Rzeszy niemieckiej, będą zwalniane z zakazu przywozu przez urzędy celne na podstawie pozwoleń przywozowych, wystawianych przez Ministerjum przemysłu i handlu. Pozwolenia te zachowują jednocześnie świadectwa pochodzenia.

Do 15 sierpnia 1925 r. włącznie mogą urzędy celne — w razie nieprzedłożenia pozwoleń przywozowych — uwzględniać również i inne dokumenty, stwierdzające pochodzenie towaru nie z Rzeszy niemieckiej.

Zacytowane na wstępie rozporządzenie wchodzi w życie 14 sierpnia r. b., t. j. dziś, i obowiązuje do 14 listopada r. b.

Towary, objęte zakazem przywozu na podstawie tego rozporządzenia, mogą być przywiezione bez pozwoleń przywozowych do dnia 29 sierpnia r. b. włącznie, o ile nie pochodzą z Rzeszy niemieckiej i zostały nadane do przewozu koleją, statkiem lub pocztą najpóźniej w dniu 13 sierpnia r. b.

Polski węgiel głównym artykułem wywozu z Gdańska.

Ruch okrętowy w porcie gdańskim wykazuje w lipcu r. b. w porównaniu do czerwca r. b. znaczne ożywienie zarówno pod względem ilości okrętów, jak i tonażu. W miesiącu lipcu przybyło do portu gdańskiego ogółem 430 okrętów (w czerwcu 315 okrętów). W liczbie tej z ładunkiem przyjechało 301 okrętów, pozostała ilość okrętów przybyła bez ładunku, względnie z balastem. W tym samym miesiącu opuściło port gdański 425 okrętów (w czerwcu 304 okręty). W liczbie tej z ładunkiem wyjechało z Gdańska 346 okrętów. Żegluga pod flagą polską wykazuje w lipcu w porównaniu do czerwca r. b. znaczny wzrost. W czerwcu zanotowano dwa okręty pod flagą polską o łącznej pojemności 773 ton, w lipcu cyfry te wzrosły na 6 okrętów o łącznej pojemności 3.236 ton. Podkreślić należy, że głównym przedmiotem wywozu z Gdańska był węgiel polski.

Onegdaj po raz pierwszy ładowano węgiel w porcie w Gdyni. Ładunek 1.740 ton zabierał statek łotewski „Mary“. Praca, po zainstalowaniu odpowiednich urządzeń, odbywała się zupełnie sprawnie i zadowalająco.

Jednocześnie, prócz ładunku węgla, wysyłano również drzewo (kopalniaki) do Francji. Drzewo w ilości 1.500 ton zabrał statek „Yalo ville“.

Kronika gospodarcza.

Eksport wyrobów tytoniowych w Rosji Sowieckiej. Wywóz wyrobów tytuniowych z Rosji sowieckiej zaczyna wzrastać. W ciągu ostatnich 3 miesięcy, t. j. maja, czerwca i lipca wywieziono do Finlandji, Danji, Persji, Sztokholmu i Łotwy około 1 miljona szt. papierosów i kilka tysięcy klg. gotowego tytoniu. W ostatnich czasach fabryki tytuniów w Sowietach odczuwają obfity napływ zamówień z Austrji, Danji, Japonji, Francji i Ameryki, przeważnie od prywatnych firm. Główną przeszkodą dla rozwoju eksportu sowieckich wyrobów tytuniowych zupełnie zadawalającej jakości, są wysokie cła przywozowe obowiązujące w państwach importujących wyroby tytuniowe.

Podwyższenie stopy dyskontowej we Włoszech. W związku z zapowiedzianem podwyższeniem dyskonta bankowego we Włoszech, włoskie giełdy zdradzają mocniejszą tendencję dla wszelkich papierów wartościowych. Oficjalnego zawiadomienia dotychczas jeszcze nie było i możliwem jest, że zwyżka ta nie jest uzasadniona.

Rosyjsko-włoskie tranzakcje węglowe. W początku sierpnia rząd włoski zawarł z przedstawicielstwem handlowem unji sowieckiej w Rzymie, na mocy której rosyjski trust „Eksportougol“ zobowiązał się dostarczyć rozmaitym towarzystwom włoskim w ciągu okresu od roku 1925 do r. 1927 około 600 tys. tonn węgla w 3-ch partjach rocznych liczących do 200 tys. tonn. Węgiel ten będzie ładowany w Mariupolu. Zaznaczyć należy, że ceny żądane za węgiel przez Sowiety są konkurencyjne zarówno w stosunku do węgla angielskiego i niemieckiego, jak i polskiego.

Oficjalna stopa dyskontowa. Rada Banku Polskiego ustaliła na posiedzeniu, odbytem w dniu 11 sierpnia 1925 r. oficjalną stopę dyskontową z mocą obowiązującą od dnia 12 sierpnia 1925 r., dla dyskonta weksli 12 proc., dla pożyczek terminowych i otwartego kredytu 14 proc. Zaliczana dotychczas na rachunku otwartego kredytu prowizja w wys. 1|4 proc. w stosunku kwartalnym pozostaje nadal w mocy.

Lotnictwo polskie na Targach Wschodnich“. Rozwijający się powoli polski przemysł lotniczy wystąpi na tegorocznych Targach Wschodnich z inicjatywy i pod egidą Departamentu IV Ministerjum spr. wojskowych. W pokazie samolotów na targach polskich wezmą udział wszystkie wytwórnie polskie, a mianowicie firma Plage Leśkiewicz z Lublina, wytwórnia „Samolot“ z Poznania i podlaska fabryka samolotów.

Pierwszy pokaz powstającego do życia polskiego przemysłu lotniczego obudzi niewątpliwie na tegorocznych Targach Wschodnich zrozumiałe zainteresonie.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13 sierpnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½.

Funt — 25,31½,
Paryż — 24,30
Wiedeń — 73,28½
Praga — 15,44
Włochy — 18,76
Belgja — 23,76
Szwajcarja —101,18
Holandja — 209,70
Sztokholm — 140,11
Kopenhaga — 113,82
Christjanja — 95,57

Kronika Olkuska.

Utonięcie podporucznika.

Podczas kąpieli w stawie pod Wolbromiem utonął w dniu 10 b. m. Wal. Barczyk, lat 25, podporucznik wojsk polskich szkoły podoficerskiej w Bydgoszy. S. p. Barczyk przyjechał do rodziców, zamieszkałych w Wolbromiu na urlop w związku z przydziałem do 15 p. p. w Dęblinie.

Po wydobyciu zwłok zastosowano sztuczne oddychanie, lecz bez skutku. Mieszkańcy tamtejsi opowiadają, że staw posiada w pewnem miejscu źródło, na które musiał się natknąć podporucznik B. i skutkiem dostania kurczów, utonął.

Wypadek ten uczynił przygnębiające wrażenie w Wolbr. miu.

Jeszcze o handel w niedzielę i święta.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Olkuszu była znowu rozpatrywana sprawa otwarcia jatek mięsnych i sklepów z artykułami pierwszej potrzeby w niedziele i święta, wniesiona przez radnych—żydów w imieniu około 200 kupców i konsumentów — żydów, wśród których, niestety, znalazło się kilku obywateli-chrześcjan, którym widocznie dobrobyt petentów leży na sercu.

Ciekawa ta bądź co bądź petycja ogółu żydów, była już przedmiotem dyskusji Rady Miejskiej przed dwoma miesiącami, o czem już pisaliśmy. Wówczas zgodnie ze stanowiskiem radnych-chrześcjan, sprawa ta nie była brana poważnie pod uwagę, jako że niezgodna z obowiązującemi ustawami.

Widocznie jednak obrońcy zainteresowanych, a w pierwszym rzędzie radny B. uważają, że mają prawo przeciwstawić się nawet uchwałom Sejmu, skoro domagali się stanowczo powzięcia takiej uchwały, jako zgodnego żądania wszystkich mieszkańców miasta, grożąc zrzeczeniem się mandatów radzieckich.

Pozatem Rada Miejska rozpatrywała inne sprawy mniejszej wagi i nie ciekawe.

Zbrodnicze wybryki.

Niejaka Marja Walusza z Wolbromia, lat 25, panna, zameldowała policji, że podczas powrotu z niedzielnej zabawy strażackiej w Wolbromiu, w lesie między Wolbromiem i Chełmnem około godziny 9 wieczorem napadło na nią 7 osobników, którzy dopuścili się na niej gwałtu, przyczem pobili ją. Na krzyki ofiary nadszedł ktoś i napół zemdloną odprowadził do Wolbromia. Z napastników poznała jednego, Jana Zgadzaja, którego policja zaaresztowała. Niebawem aresztowano tych pozostają sprawców: M. Zerek, Winc. Pogłódek, Fr. Strzałka, W. Porgoń, Kulka i J. Barczyk, wszyscy z Wolbroma.

Śledztwo w toku.

Jak wyglądają piekarnie olkuskie?

Jeżeliby przeciętny mieszkaniec zechciał zajrzeć w tajniki kunsztu piekarskiego, zobaczyć podwórka, zaułki, ubikacje, urządzenia i t. p., gdzie brudni piekarze-żydziska od rana do nocy w pocie czoła pracują nad wypiekiem chleba i bułek o wyglądzie apetycznym, to przekonałby się, o niechlujstwie, panującem w tych rzekomo piekarniach.

Policja stale robi protokuły i doniesienia, lecz widocznie niski wymiar kary, polegający zdaje się tylko na niewielkich grzywnach, nie wiele pomaga, bo żadnej dodatniej zmiany w tym kierunku nie widać.

Należy chyba już zaapelować do władz wojewódzkich, aby przez energiczne rozporządzenie, nareszcie położyć kres niechlujstwu, które może przynieść ludności nieobliczalne straty w chorobach szczególniej podczas dni upalnych tak

Ze sportu.

Wycieczka kolarzy.

W sobotę, 15 b. m. o godz. 6 rano nasi dzielni kolarze wyjeżdżają na rowerach do Oświęcimia na poświęcenie parku sportowego klubu „Sola", oraz wezmą udział w wyścigach kolarskich. Dowiadujemy się, że park sportowy w tej małej mieścinie powstał z inicjatywy Zarządu miasta, który ofiarował na ten cel wspaniały plac trzechmorgowy.

Jeżeli maleńki Oświęcim docenia znaczenie sportu, to dziwić się należy, że u nas w Sosnowcu niema odpowiednich placów sportowych i że Magistrat traktuje po macoszemu tę sprawę.

Kronika Zawiercia.

Pociągnięci do odpowiedzialności.

(f) Ze względu na wzrastające w ostatnich czasach ceny na tłuszcze i inne artykuły pierwszej potrzeby, policja zarządziła w sklepach w Zawierciu szereg rewizji, w konsekwencji czego pociągnęła kilku kupców do odpowiedzialności.

Pamiętajmy o sierotach żołnierskich.

(f) Z ramienia komitetu i wielkiej loterji fantowej na dom sierot żołnierskich w Łodzi przybyli do Zawiercia pp. Bruno Langner i Władysław Rojek, który zajmuje się rozdziałem losów loteryjnych po instytucjach, biurach, większych sklepach i t. p. w celu rozprzedaży.

Losowanie 4,000 fantów loterji, wśród których znajdują się auta, motocykle, rowery, konie, meble, platery i t. p. odbędzie się w dniu 6-go września r. b. podczas wielkiej zabawy w parku „Juljanów" w Łodzi.

Cena losu tylko 1,20 zł.

Niewątpliwie społeczeństwo zawierckie chętnie nabywać będzie losy loteryjne, przyczyniając się w ten sposób do zabezpieczenia egzystencji sierot po poległych bohaterską śmiercią obrońcach Ojczyzny.

Zabawa.

(f) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Zarkach w lasku fabrycznym zabawa, z której czysty dochód przeznaczony zostanie na kościół miejscowy. Zabawa ta urządzona jest staraniem Stowarzyszenia młodzieży.

Kronika grodziecka.

Połączenie chóru kościelnego z Tow. Art. „Lira".

Przed paru tygodniami, dzięki zabiegom i pracy p. Kostulskiego, miejscowego organisty, oraz przy czynnej pomocy pp. Pilcha, dwie pokrewne instytucje śpiewacze połączyły się w jedno Tow. Śpiewacze, aby w ten sposób stworzyć w Grodźcu chór śpiewaczy. Zabiegi zarządów wspomnianych towarzystw, wydały dosyć szybko dobre owoce, bo wnet po połączeniu obydwojga towarzystw dzieło połączenia zostało uwieńczone spiżowym pomnikiem, ufundowaniem tablicy Nieznanego Żołnierza.

Widzimy więc, że pierwsze kroki jakie stawiają chóry połączone, są owiane szlachetnością uczuć patrjotycznych i miłością idei, której członkowie chcą służyć i poświęcać się.

Oby to tylko nie był słomiany ogień, słyszeć się bowiem obecnie daje, że w łonie byłego zarządu „Liry" istnieją niezadowolenia na tle podziału mandatów, i że wogóle gospodarka „Liry" pozostawia wiele do życzenia.

Apteka Kasy Chorych.

Apteka ambulatoryjna Kasy Chorych przyjęła system wydawania lekarstw za „ogonkiem". Wydaje się chorym kartki z numerami i chory zmuszony jest wyczekiwać na lekarstwo godzinami.

Ważne dla stowarzyszeń młodzieży.

W najbliższą sobotę t. j. 15 b. m. w dniu koronacji obrazu N. Marji Panny w Piekarach, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej z Grodźca wyruszy w pochodzie razem z kompanją o godz. 6 rano do Piekar.

Po przybyciu na miejsce, w kaplicy Kajfasza o godz. 9 odprawiona będzie msza św. na intencję młodzieży i całej kompanji. Wieczorem tegoż dnia jak również i w niedzielę Stowarzyszenie Młodzieży odegra w najpiękniejszej sali na Szarleju, dom Kubańskiego, o godz. 8-ej „Posiew Wolności", dramat z czasów męczeństwa Polski i „Hanusię Krużańską", melodramat z r. 1876, osnuty na tle prześladowań katolików na Żmudzi. Część zysku Stowarzyszenie przeznacza na kościół w Piekarach.

Z tej racji Stowarzyszenie Młodzieży w porozumieniu z okręgowym sekretarjatem zaprasza wszystkie związki młodzieży polskiej Zagłębia do wzięcia udziału w pochodzie. Gościom przybyłym do Grodźca wcześniej już w piątek wieczorem zapewniony bezpłatny nocleg. Bliższych informacji zasięgnąć można telefonem w urzędzie gminy Grodziec.

Manewry polskiej konnicy.

Sprawność oddziałów wojskowych budzi zdumienie.

„Czerwoni" przełamawszy front „Niebieskich" w rejonie Dubna, zmierzają do zajęcia Brodów. W przerwę między czwartą a szóstą armją „Niebieskich" rzuciło dowództwo „Czerwonych" grupę gen. Rómmla w sile dziesiątej, szesnastej, siedemnastej i drugiej brygad kawalerji, trzech dywonów artylerji konnej, baonów strzelców i grupy lotniczej.

Operacje wojenne rozpoczęły się dnia 11-go b. m. o świcie. Pierwsze starcie nastąpiło na północny wschód od linji rzeki Plaszówki. Zadaniem „Niebieskich" była obrona tej linji i wykonanie — w razie przewagi nieprzyjaciela — manewru, opóźniającego marsz po wsiach: Kozin, Srebrno i Rudnia — Radziwiłłów.

Przeprawy przez Plaszówkę broni część 6-ej brygady wzmocniona artylerją konną, ciężkimi karabinami maszynowymi i dwoma plutonami samochodów pancernych.

„Czerwoni" przekonawszy się o silnej obsadzie linji Plaszówki, rzucili większość sił na południe od Plaszowej, przez co zmienili pierwotny plan przeprowadzenia założenia strategicznego.

Zagrożeni oskrzydleniem „Niebiescy" opuścili rejon Plaszowej, wycofując się na południowy zachód przypuszczalnie na linję Srebrno—Sitno. Około godziny 14-ej rozpoczął się odwrót.

Z ciekawszych epizodów należy wyróżnić rozbicie dwóch szwadronów „Czerwonych" w rejonie Wrby Kamiennej przez dwa plutony samochodów pancernych, atak aeroplanów „Niebieskich" na kolumnę kawalerji „Czerwonej", który umożliwił planowy odwrót oraz atak w szyku konnym dwóch brygad „Czerwonych" szesnastej i siedemnastej.

Atakująca kawalerja wyzyskiwała wszystkie zasłony terenowe.

Postawa i sprawność oddziałów są rzeczywiście zdumiewające i budzą podziw gości zagranicznych.

Operacje „wojenne" będą prowadzone również w nocy.

Próba rewolty dywersantów sowieckich w więzieniu łuckiem.

Głodówka.—Próba zaatakowania straży więziennej i wydostania się z cel.—Sprężystość straży. — Zmowa rewoltantów z komunistami z zewnątrz.—Bunt w zarodku stłumiony.

Łuck, dnia 11.8.25 r.

Władze bezpieczeństwa oddawna były uprzedzane o próbie dokonania rewolty przez więźniów dywersantów, aresztowanych w kwietniu r. b. na Wołyniu, a oczekujących na rozprawę w więzieniu łuckiem. Przed kilku dniami więźniowie łuccy w liczbie około 150 osób rozpoczęli demonstracyjną głodówkę, żądając poprawy rzekomo złego pożywienia, przyśpieszenia śledztwa, i. zwolnienia — niewinnych"!

Głodówka była jednakże tylko pretekstem, poza którym kryła się zmowa co do wszczęcia buntu, rozbrojenia straży więziennej i gromadnej ucieczki.

To też władze z uzasadnieniem podejrzewając podstęp miały się na baczności.

W dniu 10 b. m. około godz. 6 wieczorem, jakby na dany z góry sygnał, w całem więzieniu rozległy się krzyki i wrzaski. Poczęto śpiewać „Czerwony sztandar" i jednocześnie zamknięci w celach dywersanci poczęli dobijać się do drzwi i próbowali je rozwalać przy pomocy ławek, wyrwanych nar itp.

Na te usiłowania natychmiast zareagowała straż więzienna, z bronią, gotową do strzału, wzywając rewoltujących więźniów do spokoju.

Część zbuntowanych odrazu usłuchała wezwania. Mniejszość natomiast w dalszym ciągu usiłowała wydostać się z cel i zaatakować straż.

Wówczas padły strzały i jednym z nich został zabity na miejscu bandyta dywersyjny, skazany już na cztery lata ciężkiego więzienia.

Po kilku kwadransach straż więzienna, jeszcze przed nadejściem wojska, wpędziła więźniów do cel.

Ponieważ zbuntowani wzdragali się wydać prowodyrów, więc wezwana kompanja żołnierzy z bagnetami na karabinach obsadziła wszystkie cele, grożąc represjami w razie dalszego uporu.

Wobec zdecydowanej pozycji władz więźniowie zmiękli w uporze, wydając prowodyrów. Są to wszystko komuniści członkowie organizacji dywersyjnych, które miały w kwietniu rb. zalać Wołyń krwią „polskiej burżuazji".

Wydanych prowodyrów skuto i osadzono w ciemnicy.

Śledztwo w sprawie organizacji buntu znajduje się w toku, jednak już teraz można powiedzieć, że bandyci uwięzieni, zdołali jakimś tajemnym czym sposobem porozumieć się z komunistami zewnątrz więzienia i stamtąd otrzymawszy dyrektywy, wywołali bunt.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, miała to być demonstracja komunistyczna solidarności bandytów wołyńskich z ogólnemi wystąpieniami bolszewików z powodu stracenia Botwina i Rutkowskiego.

Zaznaczyć także należy, że więzienie łuckie i warunki przebywania w niem bynajmniej nie należą do najgorszych.

Odbyta lustracja jego w roku ub. przez komisję sejmową i delegata Międz. Czerw. Krzyża wykazała, że stan jego jest zupełnie zadawalający, pożywienie dobre, warunki przebywania więźniów lepsze, niżli w innych więzieniach w Polsce.

Szanuj złotego — Złoty, to nie złotówka!

Zamiast dyplomatów--oszuści.

Tajemnica „rokowań" między rifeńskim i hiszpańskim dyktatorem.

Oficjalny komunikat francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, opublikowany w niedzielnych paryskich dziennikach przynosi częściowe wyjaśnienie interesującej sprawy rokowań hiszpańskiego dyktatora, p. Primo de Rivery z dwoma emisarjuszami Abd-el-Krima w Tetuanie. Wobec hiszpańskiego oficjalnego milczenia w tym względzie, rząd francuski wystąpił ze swojej strony z informacyjną repliką na przeróżne, często bardzo fantastyczne hypotezy, jakie nietylko bolszewicka „Humanite", lecz nawet kulturalna prasa paryska zaczęła rozsnuwać na marginesie tetuańskiego epizod.

Komunikat „Quai d'Orsay" stwierdza, że wogóle dotychczas Abd-el-Krim nie przedsięwziął żadnych kroków pokojowych.

Nietylko ze swojej strony nie przedstawił on ani Francji ani Hiszpanii jakichkolwiek propozycji pokoju, lecz nie wyraził, chociażby pośrednio, chęci zaznajomienia się z warunkami opracowanymi przez oba współczące z nim mocarstwa. Prawdą jest, że w Tetuanie generał de Rivera rozmawiał z dwoma rifeńczykami.

Ludzie ci przedstawili mu się jako wysłannicy Abd-el-Krima, lecz nie byli zaopatrzeni w żaden mandat ani w żadne dokumenty, któreby ich do tej roli uwierzytelniały. Wobec tego—stwierdza francuski komunikat — „szef hiszpańskiego dyrektorjatu nie chciał rozpatrywać przedstawionego przez nich tekstu". Zresztą — dodaje komunikat bezpośrednio potem — „zdaje się, że chodzi tu o pośredników dość podejrzanych, ponieważ pierwszą ich troską było stormułowanie żądania pieniędzy od generała Primo de Rivery".

Francuskie ministerjum spraw zagranicznych stwierdza, że rozmowa hiszpańskiego dyktatora z dwoma szczególnego rodzaju emisarjuszami była krótka i że „główne linje tej rozmowy ambasador francuski w Madrycie, p. Peretti della Rocca przekazał swojemu rządowi". Wszystko, co prasa podawała w sprawie tej rozmowy, było „kompletnie błędne" przedewszystkiem zaś, generał Primo de Rivera nie wypowiedział żadnego z tych zdań, które mu przypisywano w wiadomej intencji wzbudzenia nieufności między obu rządami". W zakończeniu komunikat francuski oświadcza, że obaj szczególni emisarjusze zniknęli bez śladu w tajemniczy sposób.

„Obecność obu tych osobników —brzmią słowa komunikatu — była sygnalizowana w Gignalizowana w wobec czego czyniono usiłowania, aby dowiedzieć się, co się z nimi stało, nie można było jednak odnaleźć ich śladów".

Komunikat powyższy oczywiście zagadki tetuańskiego epizodu jeszcze nie wyjaśnia. Stwierdza, że obaj trudno wiedzieć, w czyim naprawdę imieniu działający „emisarjusze" byli między innymi zwykłymi oszustami lub też rolę zwykłych oszustów odegrali, lecz nie przesądza bynajmniej sprawy, czy nie byli oni także czemś jeszcze pozatem. Również do istotnego wyjaśnienia tajemnicy nie przyczynia się lakoniczna informacja o bardzo zagadkowem zniknięciu bez śladu obu dyplomatycznych oszustów drogą przez Gibraltar.

Rifeński dyktator ma doprawdy prawie z każdym dniem coraz więcej tajemnic, których nici prowadzą z pewnością nie do jednego tylko kąta Europy.

Z całej Polski.

300 studentów w Warszawie otrzyma dach nad głową.

Budowa kolonji akademickiej raźno postępuje naprzód; już drugi gmach pokryto dachem, a roboty tynkowe, stolarskie i instalacyjne są na ukończeniu. Jest nadzieja, że w pierwszych dniach listopada 300 studentów otrzyma dach nad głową i kąt do nauki.

Pomimo to tysiące młodzieży nadal pozostanie bez mieszkań. Komitet budowy w końcu sierpnia przystąpi do robót ziemnych pod budowę pawilonu głównego, a roboty te będą wykonane przez samych studentów. Zawdzięczając troskliwej opiece Komitetu rozbudowy i Banku gospodarstwa krajowego jest nadzieja na otrzymanie dalszych kredytów, co pozwoli na wykonanie w bieżącym sezonie budowlanym fundamentów, murów parterowych i I piętra.

Uroczystości Reymontowskie.

Uroczystość Reymontowska urządzana w Wierzchosławicach i w Krakowie w dniu 15 i 16 sierpnia 1925 r. zapowiada się imponująco. Weźmie udział w niej do dziesięciu tysięcy włościan z całej Polski w swych pięknych strojach ludowych z wiejskiemi kapelami, chórami i drużynami dożynkowemi.

Z ramienia rządu weźmie w niej udział minister wyznań i oświaty Stanisław Grabski w towarzystwie dyrektora departamentu sztuki Skotnickiego, ponadto zaś podsekretarz stanu w Ministerjum rolnictwa dr. Raczyński.

Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło wytwórni filmowej w Poznaniu „Diana-Film“ dokonanie zdjęć filmowych dla celów propagandy zagranicznej.

Wszyscy korespondenci warszawscy pism zagranicznych zgłosili swój udział w uroczystości.

Specjalny pociąg dla warszawskich uczestników uroczystości wyjedzie z warszawskiego dworca głównego w piątek dnia 14 sierpnia, o godzinie 7 m. n. 15 wieczorem. Przybędzie on do Bogumiłowic w dniu 15.8 o godz. 8 rano. Wieczorem tegoż dnia pociąg powyższy powróci do Warszawy. Pasażerowie tego pociągu korzystać będą w pełni z przyznanych przez Ministerjum kolei ulg taryfowych.

Pożar majątku.

Olbrzymi pożar, który wynikł w maj. Zamość pow. Siedleckiego strawił prócz dworu i stajni cugowej wszystkie zabudowania folwarczne. Częściowo udało się uratować inwentarz żywy; pastwą płomieni padła owczarnia, gdzie spaliło się kilkaset owiec. Straty ogromne.

TŁO POWSTANIA DRUZÓW PRZECIW FRANCJI.

Na Francji sprawdza się w tej chwili przysłowie, że nieszczęścia lubią chodzić w parze. Do kłopotów bowiem w Marokku przyłącza się kłopot z Syrją. Właściwie nie tyle z Syrją i nie z całym obszarem mandatowym, ile z terytorjum zamieszkanem przez szczep arabski Druzów. Wojowniczy ten szczep, osiedlony na wschód od górnego Jordanu, porwał za broń i atakuje poszczególne placówki wojskowe Francji. Akcja powstańcza ogranicza się dotąd do drobnych utarczek między stacjonującemi załogami francuskiemi a uzbrojonemi bandami Druzów, których liczba nie przenosi 15 tysięcy ludzi. Dla uśmierzenia powstania przygotowuje się w Damaszku armję ekspedycyjną w sile 20 tysięcy żołnierzy. Prasa francuska wyraża nadzieję, że w ten sposób skończy się cała awantura. Oczywiście pod tym warunkiem, że ludność reszty obszaru syryjskiego zachowa przynajmniej neutralność, a wojska francuskie sprostają trudnemu zadaniu, które wynika z geograficznych warunków terenu operacji wojennych.

A teraz kilka wyjaśnień o samych powstańcach.

Druzowie stanowią ciekawe zjawisko etnograficzne. Uczeni widzą w nich potomków pierwotnej ludności Palestyny którą przybyli z Mezopotamji żydzi wyparli z prastarych siedzib. Mniejsza o przeszłość! Dziś są mieszaniną arabskich i syryjskich szczepów, o religji, która powstała około r. 1000 z chrześcjaństwa, islamu i żydostwa. Liczba ich wynosi do 100 tysięcy głów. Mówią językiem arabskim.

Szczep ten, osiedlony pierwotnie w górach libańskich, dał się z trudnością zawojować Turkom. Po 50-letniej walce w wieku 17 padł wreszcie pokonany, nie zrzekając się myśli o wolności, która leży zresztą we krwi wszystkich szczepów zamieszkujących arabski półwysep.

Po r. 1860 po wkroczeniu wojsk francuskich, opuścili Druzowie obszar Libanu i osiedlili się w biblijnej krainie Auranitis (dziś Hauran), na wschód od górnego Jordanu położonej. Dzięki sąsiedztwu z Transjordanją weszli po wojnie w kontakt z ważnym ośrodkiem antyfrancuskich knowań, dworem Abdullaha, z oddanego Anglji domu króla Husseina. Dodać wreszcie należy, że Francja nie mogąc liczyć na trwałe pozyskanie dla siebie sympatji Druzów, wolała oprzeć się na ich sąsiadach libańskich, Maronitach, którzy dzięki swej chrześcjańskiej religji okazali się łatwiejszymi w ułożeniu stosunków z Francją, niż Druzowie.

Po tych wyjaśnieniach nie trudno będzie odnaleźć przyczynę ostatnich zamieszek w Syrji francuskiej. Dom Huseina, którego syn włada Transjordanją, był stale w niezgodzie z Turcją, a przez nią z Francją. Tym też wpływom przypisuje prasa francuska wybuch niepokojów w Hauran, które stanowią w gruncie rzeczy dalszy ciąg współzawodnictwa między Anglją i Francją o drogę na Wschód. Wygranie tej walki przedstawia dla Anglji najważniejszy punkt polityki kolonjalnej, bo zabezpieczenie drogi do Indji. I Francja jednak ma swoje kolonje indyjskie (Kambodża, Annam, Tonkin i in.), do których drogę chce mieć wolną i bezpieczną. Anglja zabezpiecza swoje wschodnie interesy, opierając się na państwach arabskich, — Francja zaś w krąg swoich interesów wciągnęła Turcję i trzyma się mocno swej Syrji. „Anglicy — pisze „Journal“ — chcą być panami Wschodu za wszelką cenę“. I przypomina dziennik francuski wszystkie usiłowania Anglji z czasów wielkiej wojny, które miały na celu zupełne zlikwidowanie wpływów Francji na półwyspie arabskim (walka o Syrję). „Historja — dodaje — powtarza się znów“.

Nie jest to jednak jeszcze ostateczne wyjaśnienie wypadków w Druzji. Sięga ono głębiej. Knowania Abdullaha (czy Anglji) spotkały się z rosnącem stale uświadomieniem narodowem Druzów. Mieliśmy z niem do czynienia w rewolucji zeszłorocznej Wahabitów w obszarze angielskim; przypisywano je wpływom Turcji. Dziś przejawia się ono na terenie francuskim, jako wpływ Anglji. Ostatecznie uświadomienie to kiedyś ogarnie całą Arabję i zjednoczy (leży to w planach nawet oddanej Anglji rodziny Husseina, jako t. zw. panarabizm). Czy się ono wyrazi w dobrowolnem poddaniu się któremukolwiek z państw Europy, wolno wątpić. Jest bowiem istotą ruchów narodowych, że dążą do niepodległości. Taką też cechę w miarę postępu czasu przybiorą ruchy arabskie, a wtedy polityka kolonjalna Europy stanie wobec swego kresu.

Wydarzenia w Marokku hiszpańskiem i francuskiem, a także w Syrji są pierwszem dzwonieniem na ten nowy okres w historji narodów „mandatowych“ i kolonji zamorskich. Cokolwiek się stanie na północnem wybrzeżu Afryki i nad Jordanem, nie ulega żadnej wątpliwości, że stoimy wobec początków wyzwoleńczego ruchu narodów i szczepów niecywilizowanych, zwłaszcza arabskich.

W. Z.

Ze świata.

Moda na małpy.

Proces „małpi“ w Dayton wywołał pośrednio ogromne zainteresowanie publiczności amerykańskiej małpami. Agencje reklamowe posługują się małpami, wielkie magazyny wystawiają małpy, w modnych restauracjach nowojorskich obok jazz-bandu figuruje małpa — wszędzie małpy... Właściciele menażerji zacierają ręce z radości — nigdy nie mieli tak licznej frekwencji z racji posiadania kilku orangutanów lub szympansów.

Małpa stała się „ostatnim krzykiem“ mody w Stanach Zjednoczonych.

Centralne gniazdo komunizmu we Włoszech wykryte.

„Il Secolo“ donosi, że włoskie władze bezpieczeństwa oddawna były na tropie centrali komunistycznej we Włoszech, którą ostatecznie udało się wykryć w Medjolanie.

Główny kierownik organizacji bolszewickiej we Włoszech oddawna przebywał w Medjolanie pod przybranem nazwiskiem „Emila Fedeli“. Dochodzenie policji ustaliło, iż jest to były poseł komunistyczny Umberto Tarrazini, który wespół z żoną swą, Rosjanką, Almą Lex utrzymywał stały kontakt z Moskwą i otrzymywał stamtąd poważne zasiłki pieniężne. W mieszkaniu jego znaleziono cały skład pism propagandowych, broszur, szyfrów oraz wiadomości, dotyczących organizacji komunistycznych zarówno we Włoszech, jak i w innych państwach europejskich.

Mała bitwa angielsko-niemiecka na przylądku północnym w Norwegji.

Interesujący opis małej bitwy anglo-niemieckiej zawiera ostatni numer „Daily Telegraph“. Pomimo wielokrotnych protestów, zamieszczanych przez prasę w Oslo, turyści a zwłaszcza (bałwany i chamy) niemieccy robili sobie sport, z zabrzydzania skał nadbrzeżnych na Nord Cap (przylądku północnym Norwegji) godłami i napisami. Pasażerowie parowca niemieckiego, który zawinął do Merok, wymalowali olbrzymią flagę niemiecką na jednej z nadbrzeżnych skal. Inny parowiec, należący do towarzystwa żeglugi norweskiej przywiózł wycieczkę angielską do tegoż portu. Oburzeni wandalizmem Niemców, Anglicy, polali godło „Vaterlandu“ naftą i podpalili. Niemcy rzucili się na ratunek i wywiązała się gwałtowna bójka, w której Anglicy ulegli przeważającej sile i wielu z nich dostało się do „niewoli niemieckiej“. Wypuszczono ich na wolność dopiero po długich „pertraktacjach pokojowych“.

TAJEMNICZY MORDERCA.

— No, mój Boże, przecież w tem niema nic złego: każdy może próbować szczęścia!

— Coś mi się zdaje — odezwał się Wilfred — że widziałem was niedawno koło „cygańskiej budy“.

— Święta prawda. Byłem tam z łopatką, wykopałem ostrożnie z podłogi cały jeden odcisk owego buta. Zabrałem to do domu, wysuszę porządnie na piecu... Może to się bardzo przydać jeszcze...

— Ho, ho! Joe umie się brać do rzeczy — zauważył mr. Ponderbury.

— Bardzo wam wdzięczny jestem za dobre chęci — zwrócił się do Muskina młody Alliston — może wam się i poszczęści, co daj Boże! Trzeba wam wiedzieć, że i ja byłem dziś w „cygańskiej budzie“ i znalazłem tam ten oto kamyk. Jak się wam zdaje, czy to prawdziwy brylant?

Muskin wziął do ręki podawany mu kamyk, przyglądał mu się długo i uważnie, zerkając ukradkiem na mr. Ponderbury; wreszcie zadecydował:

— Nie, to nie brylant. Zwyczajne szkiełko. Można je śmiało wyrzucić.

— A jakże, żebyś je zaraz podniósł — zauważył Ponderbury.

— W każdym razie zachowam je — oświadczył Wilfred, chowając starannie kamyk do kieszeni. — Mojem zdaniem, jest to brylant, który wypadł z jakiegoś breloka, należącego do mordercy mego ojca. Może się i mylę, ale w każdym razie nie wolno mi zaniedbać żadnego, choćby najbłahszego śladu.

— Jak pan uważa — odparł Muskin z lekceważeniem — ja tam niebardzo w to wierzę...

— No, zobaczymy! — odrzekł chłodno Wilfred. — Ale trzeba mi już iść, gdyż wieczór nadchodzi. Dobranoc panom!

Pożegnał się z nimi i wyszedł, rozmyślając po drodze nad swojem odkryciem. Uszedł już spory kawałek drogi, kiedy ujrzał stojący na szosie otwarty powozik, zaprzężony w parę rosłych koni. W powoziku siedziała młoda, może dwudziestoletnia dziewczyna, o miłej twarzyczce, tchnącej szczerością i dobrocią. Na bujnych, ciemnych włosach miała lekki słomkowy kapelusik. Na widok nadchodzącego Wilfreda rzuciła dokoła wzrokiem, jakby się chciała upewnić, że niema nikogo w pobliżu, poczem wychyliła się lekko z powoziku z wyraźną intencją nawiązania rozmowy.

— Dobry wieczór pani, miss Lesterham! — powitał ją grzecznie młody człowiek, uchylając kapelusza.

— Ach, panie Alliston, nie uwierzysz pan, jak bardzo dotknęła nas wszystkich wieść o tym tragicznym wypadku! Musiał pan przechodzić ciężkie chwile! Korzystam ze sposobności, aby wyrazić panu moje najgłębsze współczucie... tak bardzo pragnęłabym być panu w czemś pomocną... doprawdy...

Urwała nagle. Wilfred pobiegł okiem za jej spojrzeniem i spostrzegł lady Lesterham. Wyszła właśnie z sąsiedniej chatki i poprzez mały ogródek kroczyła wolno ku powozowi. Przyłożyła do oczu lorgnon i obserwowała uważnie Wilfreda, rozmawiającego z jej córką. Na ukłon młodego człowieka odpowiedziała zimno, marszcząc lekko brwi. Lady Lesterham, druga żona sira Johna, nie okazywała nigdy Wilfredowi zbytniej sympatji. Wogóle młoda ta trzydziestokilkoletnia kobieta, o bladej twarzy i ostrych rysach, zraziła sobie całą ludność wioski swą wyniosłością i pogardliwą niemal oziębłością, z jaką traktowała wszystkich.

— Witam pana, panie Alliston! — odezwała się lodowatym tonem. — Córka moja zapewne powiedziała już panu, jak bardzo sir John i ja współczujemy pańskiemu nieszczęściu. Dobranoc! Do dworu, Bates!

Wydawszy stangretowi dyspozycję, wsiadła do powozu. Konie ruszyły z miejsca tęgim kłusem.

Wilfred stał chwilę, zmieszany i dotknięty do żywego tem oziębłem przyjęciem. Zdawało mu się, że miss Lesterham obróciła się jeszcze w jego stronę...

Westchnął tylko cicho i poszedł dalej w swoją drogę.

Spotkanie z mr. Hammertonem.

W pobliżu „cygańskiej budy“ Wilfred zatrzymał się; zdawało mu się, że ktoś jest tam w środku. Ostrożnie podszedł do samych drzwi i tam zetknął się oko w oko z jakimś wysokim, elegancko ubranym mężczyzną, który właśnie wówczas wychodził z chatki.

Przez chwilę spoglądali obydwaj na siebie z pewnem nieukrywanem zdziwieniem. Wreszcie nieznajomy odezwał się z grzecznym ukłonem:

— Przypuszczam, że chyba wolno tu wchodzić każdemu? Co prawda, jestem tu zupełnie obcy, a nawet i Anglję już prawie zapomniałem, tyle lat nie byłem w tym kraju!

— Zapewne — odrzekł suchym głosem Wilfred, obserwując uważnie nieznajomego — do tej chatki wstęp jest każdemu dozwolony. Ale obecnie zaszły tu wypadki...

— Już rozumiem; wkrótce po moim przyjeździe do Anglji czytałem w gazetach londyńskich o tym tragicznym wypadku. Zatem to tu, w tej chatce, zginął mr. Ryszard Alliston w tajemniczy sposób?

Wilfred skinął potakująco głową.

— Przyjechałem tu umyślnie dziś wieczór... chciałem koniecznie ujrzeć naocznie to miejsce, na którem mój biedny przyjaciel...

(C. d. n.)

Zarząd Rob. Sp. Sp. „Siła" w Strzemieszycach, niniejszym podaje do wiadomości, że na walnem zebraniu odbytem w dniu 19-go lipca 1915 r. postanowiono z dniem 20-go lipca przystąpić do likwidacji Spółdzielni, wobec czego wzywa wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń do komisji likwidacyjnej. 5191-2

Okazyjnie do sprzedania

Lampki elektryczne oszczędnościowe
„Wertex" i AEG. 16 św. 220 wolt.
po groszy 90 za sztukę póki zapas starczy.
Biuro Elektrotechniczne Inż. T. Gurtzmana,
5166-2 Sosnowiec, [illegible] skiego Nr. 8.

Gimnazjum żeńskie z prawami szkół państwowych Heleny Malczewskiej w Zawierciu, ul. Sądowa 4.

Zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis uczenic na rok szkolny 1925/6 r. rozpocznie się dnia 20 sierpnia r. b. i odbywać się będzie codziennie w kancelarji tegoż gimnazjum od godz. 10-ej do 12-ej rano i od 2 do 4 popołudniu.

Nowowstępujące uczenice obowiązane są złożyć w kancelarji metrykę i świadectwo szczepienia ospy. Egzamina nowowstępujących uczenic i poprawki odbędą się dnia 28-go, 29-go i 31-go sierpnia.

Rok szkolny rozpocznie się nabożeństwem dnia 1 września r. b.

5200-3 Dyrektorka Gimnazjum H. Malczewska.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Sienkiewicza nr. 7, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 19 sierpnia 1925 r. o godz. 10 rano w Dąbrowie przy ul. 3-go Maja pod nr. 14 w placu należącym do Stowarzyszenia Domów Ludowych, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 1200 zł., a należących do tegoż Stowarzyszenia Domów Ludowych, składających się: z 35.000 sztuk cegły palonej. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

5182 Komornik Sądowy W. Włoczewski.

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 29.VIII 1925 roku, o godzinie 10-ej rano w Poraju gm. Choroń odbędzie się licytacja ruchomości składających się z desek oszacowanych na zł. 400, należących do tartaku parowego „Poraj" na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9 — 10 w Referacie Egzekucyjnym Powiatowej Kasy Chorych w Zawierciu.

Zawiercie, dnia 10.VIII 1925 r.

Egzekutor przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu
5192 St. Wilk.

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 18.VIII 1925 roku o godzinie 10-ej w Zawierciu odbędzie się licytacja ruchomości składających się: z koni oszacowanych na zł. 500, należących do Braci Liberman na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 10 w Referacie Egzekucyjnym Powiatowej Kasy Chorych w Zawierciu.

Zawiercie, dnia 10.VIII 1925 r.

Egzekutor przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu
5193 St. Wilk.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. 3-go Maja 9 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 20 sierpnia 1925 roku o godzinie 10 i pół rano w Sosnowcu przy ulicy Piłsudskiego pod nr. 12 w mieszkaniu należącem do Moszka Menaszy Hamburgera, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację, w II terminie ruchomości oszacowanych na 1800 zł. a należących do tegoż Moszka Menaszy Hamburgera składających się z mebli domowych na rzecz Biura „Techo Meteor" i inn. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

5144 Komornik Sądowy **Stefan Morgiewicz**.

Wielka wyprzedaż sezonowa!

Ceny do 50% zniżone.



Gorsety, napierśniki, bielizna, trykotaże, pończochy.

Fabryka Gorsetów W. & G. Neumann [illegible]

Katowice, teraz tylko ul. św. Jana 11. Król. Huta, ul. Wolności 18.

5024

A.K. KLAWIOL
niszczy odciski i brodawki bezpowrotnie
wyrob. Labor. Chem. Farm. Ap. Kowalski.

Abażury i Lampy Elektr.
Wytwórnia
Inż. A. Jastrzębskiego
[illegible] (tel. 20-40.)
Ilustrowany katalog i cennik za nadesłaniem 60 gr.
432

Poszukuje się kilku zdolnych buchalterów (etc)

Osobiste zgłoszenia przyjmuje od 9 rano do 4 popołudniu
Biuro Rewizyjne 5154-1
„Poprawka"
Mysłowice, Modrzejowska 2.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

50 cetnarów słomy sprzedam po 3 zł. loko stodoła. Janota Czeladź. 5178-2

Meble otomany i kanapy nowe różne za gotówkę i na wypłat cena jednakowa w pracowni stolarskiej Józefa Czernego Będzin, ul. Modrzejowska 14. dom własny. 4938-40

Wszelkie części składowe i przybory do rowerów są do nabycia po cenach konkurencyjnych w sklepie p. k. Baran, przy ul. Kościelnej, vis a vis kina „Zagłoba". 5165-1

Meble: szafy, bieliźniarki, kredensy, stoły rozsuwane, biurka, kwietniki, otomany, materace, wózki dziecinne, łóżka. Za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 3781-4

Odstąpię sklep rzeźniczy nadający się na wszelki handel. Piaski, ul. Borowa 15. 5187-2

Sprzedam plac 86 prętów przy ul. Śląskiej w Sielcu. Cena przystępna. Wiadomość: Sielecka 6. u gospodarza. 5189-2

10 proc. rabatu udzielamy na galanterję, konfekcję męską i damską, suknie po cenach fabrycznych. S. Cegłowski 3-Maja 11. 5194

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Poszukuję korepetytora łacinnika w zakresie 7 klas. Wiadomość w Administracji „Iskry". 5198

Poszukiwane 4 grosze za wyraz.

Zdolny subjekt fryzjerski poszukuje pracy. Wiadomość w administracji „Iskry". 5132

Różne.
8 groszy za wyraz.

Stenograficzny instytut. Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby pilne, chętne listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 4652-10

Wszelkie naprawy rowerów, motocykli, maszyn do szycia i pisania, tudzież emaljowanie i niklowanie wykonywa z gwarancją, po cenach konkurencyjnych, zakład mech. i wytwórnia rowerów K. Baran. Sosnowiec, ul. Kościelna Nr. 6. 5164-2

Spólnika z kapitałem 5 tysięcy zł. poszukuję do korzystnego interesu w mieście fabrycznem. Wiad. Dąbrowa Górnicza filja „Iskry" 5042-1

Lokale.
8 groszy za wyraz

Pokój umeblowany wynajmę zaraz. Sosnowiec, Piłsudskiego 64, m. 7. 5141-1

Do wynajęcia zaraz 2 pokoje dla uczenic lub seminarzystek z utrzymaniem lub bez, na dogodnych warunkach. Wiadomość u gospodarza. Zawiercie, Nowy Rynek 22. 5170-2

Solidny młodzieniec, urzędnik na wyższem stanowisku, poszukuje przy inteligentnej rodzinie pokoju umeblowanego. Zgłoszenia Luftspringer, Sosnowiec skrzynka pocztowa 160. 5168-2

Przyjmę uczennice na stancję, opieka troskliwa. Hirszbergowa, Sosnowiec, Szenowska 13. m. 2. 5190-3

Poszukuję pokoju umeblowanego w śródmieściu. Oferty administracja „Iskry" I. K. 5138-2

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Zaginione dokumenty wojskowe, wydane przez P. K. U. Sosnowiec i szkolne na imię Andrzeja Stachury z Czeladzi unieważniam. 5128-1

Franciszek Kobuszewski zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec. 5134-1

Berek Rozenzawt zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec. 5140-1

Najman Lejbuś zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie i zaświadczenie wojskowe. 5149-1

Pasek Stanisław zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin. 5161-2

Szancer Józef zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Flora". 5163-2

Langer Michał zgubił wyciąg z książ. ludności swój, oraz żony Janiny z Włodowskich, wydany przez gminę Ogrodzieniec. 5171-2

Zygmuntowi Hazlerowi skradziono portfel, zawierający: kartę odroczenia, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec, legitymację, wydaną przez Magistrat miasta Sosnowca, ¼ losu na Państwową Loterję Klasową Nr. 20,453 gotówkę i inne dokumenty, które niniejszem unieważnia się. 5172-2

Czeliński Piotr zgubił książeczkę redukcyjną, wydaną przez Państw. Urząd Pośrednictwa Pracy w Sosnowcu i dowód osobisty, wyd. przez mag. Sosnowca. 5283

Stanisław Popczyk zamieszkały w Zawierciu zgubił papiery wojskowe rok 1900, wypane w P. K. U. w Będzinie. 5199-3

Będkowski Józef zgubił książkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Zawiercie. 5196

Honigman Alter Majer zgubił dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Będzinskie. 5195-3

Chaja Glikman zgubiła dowód osobisty, wyd. przez gm. Rozprza pow. Piotrkowski. Znalazca raczy zwrócić do magazynu obuwia Kacprowicza w Sosnowcu. 6155

Tobiasz Linder zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez P.K.U. Sosnowiec. 5185-3

Kowalczewski Władysław zgubił książkę wojskową, wyd. przez P.K.U. Sosnowiec. 5196-3